



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXX

NR 7 • 12 II 1997 r.

CENA 1 zł 40 gr

Nie oddamy naszej szkoły! Mamy prawo o nią walczyć, Nie zabierajcie nam naszego drugiego domu!

— głoszą plakaty namalowane przez uczniów, rozwieszone w budynku Szkoły Podstawowej nr 5 w Kłodzku. Tymczasem władze miasta uważają, że ta szkoła powinna zostać rozwiązana. To zaś dla nauczycieli, rodziców, a przede wszystkim dzieci jest jak prawdziwe...

TRZĘSIENIE ZIEMI

MIROSLAW SZMUNIEWSKI

Wszystkich z kłodzkiej „piątki” najbardziej zabolalo, że o planowanym rozwiązaniu ich szkoły dowiedzieli się z lokalnej prasy (15 stycznia). Dyrektorkę, **Dorotę Kawińską-Domurad** o tej decyzji dzień wcześniej poinformował wiceburmistrz **Ryszard Jastrzębski**. W sposób kuriozalny. Oto bowiem pan wiceburmistrz pojawił się na terenie szkoły wraz z przedstawicielami Uniwersytetu Wrocławskiego i stwierdził, że piątka przestanie istnieć, a w jej budynku będzie znajdowała się filia Uniwersytetu Wrocławskiego.

Radnym nic nie było wiadomo o tego typu decyzjach. Naczelnik Wydziału Oświaty Urzędu Miasta **Janusz Kuśmierz**, również wiedział o tym posunięciu tyle, ile radni — czyli nic! A więc wśród nauczycieli i rodziców zawrzało. — Jak to? Bez nas, o nas!? — zawołali. Oliwy do ognia dołata informacja, że projekt uchwały o likwidacji szkoły wejdzie pod obrady Rady Miejskiej już 27 stycznia. Na ten fakt zwracając uwagę burmistrz **Małgorzata Kwiatkowska** i wiceburmistrz **Ryszard Jastrzębski**.

— To projekt uchwały złożony przez Zarząd Miasta — podkreślają. Wszystko rozstrzyga się zgodnie z procedurami demokratycznymi, czyli na drodze głosowania.

I tak się stało. Uchwała nie została przegłosowana, a szkoła będzie nadal istnieć, przynajmniej do końca tego roku szkolnego.

Burmistrz Kłodzka przedstawia racje natury ekonomiczno-organizacyjnej. — Jeżeli mam do wyboru zaoszczędzenie około 300 tys. PLN i danie tych pieniędzy na potrzeby innych szkół czy też istnienie piątki, to wybieram to pierwsze. Zlikwidowanie tej podstawówki pozwoli na przekazanie funduszy do innych szkół. Wówczas na pewno podniesie się w nich standard. A przecież zwiększenie się liczby uczniów w klasach do 29—30 nie jest aż tak wielką tragedią.

Zgola inaczej widzi ten problem wicedyrektorka Szkoły Podstawowej nr 1 **Janina Drozd**. Otóż według jej skromnych wyliczeń po likwidacji piątki w jej szkole dzieci będą uczyły się do około 18.00. Tak więc będzie mniej szkół, za to więcej pracujących. — Czy aby nie „wylejemy dziecka z kąpielą”? — dodaje.

Burmistrz powołuje się na stwierdzenie wiceministra edukacji narodowej **Kazimierza Dery**, który miał powiedzieć podczas wizyty przedstawicieli władz miasta w siedzibie MEN, iż szkoły w Kłodzku są za bardzo rozproszone, a w klasach jest za mało uczniów. Jego zdaniem, jak relacjonuje się w kłodzkim ratuszu, klasy optymalnie powinny liczyć 32—33 uczniów.

Na poparcie swej tezy o potencjalnych oszczędnościach, jakie powstaną po rozwiązaniu szkoły, burmistrz podaje garść liczb: otóż miasto w 1996 r. do wszystkich szkół dołożyło ponad 1 mln PLN i ponad 300 tys. PLN do ich remontów, a tzw. wydatki rzeczowe w samej piątce wyniosły ok. 180 tys. PLN. Generalnie rzecz biorąc subwencje na oświatę nie wystarczają. Do planowanej na 1997 r. wysokości, wynoszącej 5,9 mln PLN już zabraknie ok. 650 tys. PLN — szybko podlicza burmistrz. Nauczyciele z zagrożonej szkoły twierdzą, że to nieprawda. Ich zdaniem 530 tys. PLN to maksymalna kwota, jaką dołożyło w zeszłym roku miasto do wszystkich szkół, a dotacja miasta do piątki wyniosła ok. 50 tys. PLN.



W numerach:

3, 4, 5, 6

„Głosu”

opublikowaliśmy projekt podstaw programowych obowiązkowych przedmiotów ogólnokształcących przygotowany przez MEN.

W tym numerze ostatnia część projektu.

Zachęcamy do dyskusji.



Fot. J. Balana

MIKRO W MAKRO

KRZYSZTOF KARULAK

Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Gdańsku zajmuje ponad 2 hektary. Powierzchnia użytkowa równa się 12797,63 m². Obok 43 sal lekcyjnych w obiekcie mieszczą się: pełnowymiarowa sala gimnastyczna, basen, miejsce do gry w tenisa stołowego, sauna, siłownia, gabinet odnowy biologicznej oraz ogromna stołówka i dwie kawiarenki. W zespole organizuje się zajęcia dydaktyczno-wychowawcze dla prawie tysiąca dwustu uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 93 i z XII Liceum Ogólnokształcącego.

W samym Trójmieście jest sześć podobnych placówek. Jak skutecznie pracować w takim gigancie? Jak preferować rozwiązania, by z molocha uczynić placówkę zindywidualizowanych kontaktów uczniów z pedagogami? Praktyczną odpowiedź dają trzy kobiety: **Renata Skibińska-Rzepkowska**, dyrektor ZSO nr I oraz **Ewa Wilkowska**, jej zastępcza ds. dydaktycznych i **Teresa Zuk**, zastępcza ds. wychowawczych. Ich zamysły akceptują i twórczo wspierają: **Kazimierz Normant**, przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego (architekt) i **Józef Chudzik**, przewodniczący Rady Szkoły (ekonomista).

Twórcze poszukiwania sprawiły, że placówka znalazła się wśród założycieli Stowarzyszenia Szkół Aktywnych, drugiej — po Towarzystwie Szkół Twórczych — kuźni innowacji pedagogicznych.

Na drugim piętrze szkolnego budynku znajduje się królestwo uczniów z klas I—III. Priorytety dydaktyczno-wychowawcze określa zespół nauczycieli pracujący pod okiem koordynatora, **Elżbiety Smirnow**. Cały zespół szczególnie ceni pedagogikę C. Freineta. Nowych form aktywności twórczej poszukują m.in. **Krystyna Klafetka** i **Danuta Borkowska**. Dla fachowych dyskusji wydzielony jest mały pokój nauczycielski z zapleczem socjalnym. Drzwi wszystkich klas otwierają się na ten sam korytarz, który błyskawicznie można przekształcić w salę teatralną lub kinową. To tutaj odbywają się integrujące dzieci imprezy wychowawcze i finały różnorodnych konkursów. Najpopularniejsze z nich to: konkursy literackie, których pokiosiem bywają małe zbiorki poezji, a także recytatorskie, plastyczne... etc. Efekty prezentowane są na gazetce ścienniej „Kleks”.

Tradycją stał się udział w imprezach szkolnych całego środowiska. Jest to możliwe, bo organizowane są one po zakończeniu obowiązkowych zajęć. Największym zainteresowaniem cieszą się prezentacje z cyklu „Pokaż, co potrafisz”. Wielu rodziców dopiero tutaj dostrzega rzadkie możliwości swoich pociec. Sporo widzów gromadzą „Minilisty przebojów” — niejednokrotnie młodym wykonawcom akompaniują matki i ojcowie. Wszelkie rekordy środowiskowej popularności pobił wieczór piosenki biesiadnej połączony z lote-

rią fantową, degustacją dziecięcych wypieków oraz aukcją obrazów namalowanych przez młodych artystów.

Imprezy środowiskowe to mocny atut tutejszej Szkoły Podstawowej. Obok powszechnie organizowanych dni: patrona, Matki, Babci i Dziadka, odbywają się i takie, jak „Potyczki rodzinne”, czyli sportowe zabawy na wesoło z udziałem całych rodzin. Niepowtarzalny klimat mają szopki noworoczne. W postaci biblijne wcielają się najlepsi szkolni aktorzy. Na przygotowaną przez zakonnicę (katechetki) szopkę przybył w ubiegłym roku sam arcybiskup Tadeusz Gocłowski.

Oddzielny rozdział stanowią imprezy sportowe przeznaczone dla dzieci o różnym poziomie sprawności, które odbywają się regularnie raz w tygodniu, czy też zdominowane przez funkcję dydaktyczną sejmiki ekologiczne dotyczące m.in. zdrowego stylu życia i wiedzy o działaniu ludzkiego organizmu. Wysoka ocena przedsięwzięć dydaktyczno-wychowawczych wyraża się m.in. członkostwem placówki w

Klubie Przodujących Szkół

W ubiegłym roku klasy III za sprzedane obrazy, stroiki i karty świąteczne własnej produkcji oraz pieniądze zebrane za przedstawienia jasełek na całym osiedlu wyjechały do Garczyna na Kaszubach, gdzie nauczyciele zorganizowali im zajęcia w ramach „zielonej szkoły”. Na ostatni dzień pobytu przybyli również rodzice. Końcowe

Z ostatniej chwili:

Rząd nie dotrzyma swojego zobowiązania złożonego w ubiegłym roku na forum Komisji Trójstronnej, że do 15 lutego br. wypłaci wyrównanie plac tym pracownikom budżetówki, których wynagrodzenia w zeszłym roku nie wzrosły o 5,5 proc. ponad inflację. Jednocześnie zapowiada korektę sumy tego jednorazowego wyrównania o 7 zł 8 gr, wynikającą z wyższej faktycznej inflacji, w stosunku do planowanej. Czytaj str. 3.



W ZWIĄZKU

■ 22 stycznia wiceprezes ZG ZNP Anna Zalewska spotkała się w Mławie z grupą emerytów. Spotkania dotyczyły głównie problemów prawnych oraz socjalnych emerytowanych pracowników.

■ 28 stycznia odbyło się posiedzenie Zespołu Socjalnego Komisji Socjalnej i Ochrony Pracy ZG ZNP. Dyskutowano nad założeniami ustawy o ubezpieczeniach zdrowotnych, omawiano też sprawy związane z funkcjonowaniem zakładowego funduszu świadczeń socjalnych dla pracowników oświaty, emerytów i rencistów.

■ 28 stycznia Zarząd Oddziału ZNP Warszawa Ochota zorganizował spotkanie prezesów zarządów ognisk z wiceprezes ZG ZNP Anną Zalewską. Poruszono wiele problemów oświatowych i związkowych, wśród nich sprawy budżetu oświaty na 1997 rok, waloryzacji świadczeń emerytalno-rentowych, a także założeń reformy systemu edukacji.

■ 29 stycznia prezes ZG ZNP Jan Zaciura spotkał się z nauczycielami i młodzieżą Szkoły Podstawowej Specjalnej nr 243 przy ul. Elektralnej w Warszawie. Szkoła ta powstała w 1963 roku jako pierwsza w Polsce placówka dla dzieci głębiej upośledzonych umysłowo, prowadzi dla swych 152 uczniów zajęcia rewalidacyjne, kompensacyjno-korekcyjne i przysposabiające do pracy zawodowej.

■ 31 stycznia Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, działająca już niemal sześć lat, uroczystie otworzyła swą nową siedzibę przy ul. Grażyny w Warszawie.

■ W dniach 29 stycznia — 3 lutego przebywała w Polsce 4-osobowa delegacja władz oświatowych oraz Instytutu Doskonalenia Nauczycieli w Hamburgu w składzie: kurator oświaty Hamburga Peter Daschner, Harri Rusch, Peter Krup, Achim Seinke. Delegacja przybyła na zaproszenie Kuratora Oświaty w Warszawie. Wizyta była kolejnym etapem wieloletnich kontaktów i współpracy między Warszawą i Hamburgiem. Goście spotkali się z władzami miasta, przedstawicielami Kuratorium, Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli, złożyli wizytę w Fundacji Polsko-Niemieckiej, liceum i w szkole pomaturalnej. 31 stycznia w Zarządzie Głównym ZNP odbyło się spotkanie seminaryjne, w którym oprócz gości z Hamburga wzięli udział prezesi, wiceprezesi i sekretarze ZG ZNP, zaangażowani w rozwój współpracy polsko-niemieckiej. Spotkanie było poświęcone podsumowaniu ponad 30-letniej, bo trwającej od 1965 roku współpracy między władzami oświatowymi i związkowymi Hamburga a Zarząd Głównym ZNP. Jeden z inicjatorów i wieloletni organizator tej współpracy, Harri Rusch, otrzymał szczególnie serdeczne podziękowania od prezesa Jana Zaciury za wielki wkład w rozwój kontaktów nauczycieli polskich i niemieckich. **LB**

ŁÓDZKI UKŁAD

Po dziewięciu miesiącach trudnych negocjacji 5 lutego br. prezydent Łodzi Marek Czekalski podpisał z przedstawicielami — Krzysztofem Baszczyńskim z ZNP i Leszkiem Suroszem z NSZZ „S” nowy ponadzakładowy układ zbiorowy dla pracowników oświaty nie będących nauczycielami. Dokument, liczący ponad 20 stron reguluje warunki pracy i płacy dla ponad 5 tysięcy pracowników administracji i obsługi w prawie 300

łódzkich szkołach. Związki wynegocjowały utrzymanie dotychczasowego zatrudnienia do końca 1997 r. i niemożliwość zwalniania pracowników z przyczyn leżących po stronie zakładu pracy.

Układ zapewnia m.in. wprowadzenie 10-godzinnego tygodnia pracy (zamiast 42 godzin.) dodatku stażowego (1,2 proc. — za rok) utworzenie funduszu nagród. Pracownicy zyskają m.in. jednorazowy zwrot kosztów podróży na urlop, wyższe wynagrodzenie za czas choroby (95 proc.), nagrodę jubileuszową po 45 latach pracy. Uprawnomocnienie się przepisów zagwarantuje realizację kwietniowej podwyżki płac według korzystniejszych zasad. Właśnie tego dotyczył spór między stronami, bowiem związki domagały się zwiększenia pierwotnie przyznanych pieniędzy na płace. W rezultacie samorząd przeznaczy z własnej kasy 500 tys. rocznie na zwiększenie wynagrodzenia lub liczbę pracowników administracji w szkole, z czego na placówkę przypadnie średnio 2800 zł. O tym, czy zwiększyć liczbę pracowników, czy podnieść pensje będą decydować dyrektorzy szkół. 500 tys. zł stanowi równowartość świadczeń dla dodatkowych 178 etatów.

Krzysztof Baszczyński, poseł, prezes ZO ZNP, uważa, że powstał niezły układ, który wiąże pracownika z zakładem pracy oraz daje gwarancje, jakich nie da mu żaden inny zakład.

Autorzy układu są z niego zadowoleni, jest to drugi układ pracy dotyczący pracowników administracji i obsługi w Polsce, pierwszy został podpisany w Szczecinie. Jako wzór chcą go potraktować Kraków, Rzeszów, Białystok. **LJ**

W OŚWIACIE

NA ŚWIECIE

● W orędziu o stanie państwa prezydent Bill Clinton podkreślił, że priorytetem dla jego administracji jest zdecydowana poprawa stanu oświaty, albowiem nie ma rzeczy dla Amerykanów ważniejszej niż zapewnienie dzieciom edukacji na najwyższym poziomie. Prezydent będzie zatem proponował podwojenie wydatków na oświatę z 24 do ponad 50 mln dolarów rocznie. Wprowadzone zostaną ulgi podatkowe związane z ponoszeniem kosztów kształcenia w uczelniach wyższych. Administracja prezydenta Clintona nie będzie wprowadzała ogólnie obowiązku przeprowadzania testów mierzących postępy w nauce w odniesieniu do średniej krajowej i międzynarodowej tym niemniej zamierza ułatwić dystryktom szkolnym stosowanie takich standardowych mierników osiągnięć szkolnych młodzieży. Ponadto Biały Dom zamierza zaostriżyć walkę z przestępczością młodocianych i narkomanią w szkołach.

● W litewskich Jaszunach, Solecznikach, Turgielach, a więc miejscowościach zamieszkiwanych w większości przez ludność polską mają być budowane duże i bardzo dobrze wyposażone szkoły litewskie. Zdaniem Związku Polaków na Litwie jest to droga do litwinizacji oświaty i dzieci. Niektórzy działacze Związku wprost mówią zatem o „przeciąganiu” dzieci do nowo wybudowanych i atrakcyjnie wyposażonych szkół litewskich. Jak podaje „Tygodnik Powszechny” ponoć są naciski, aby w istniejących szkołach polskich uczyć historii i geografii po litewsku. Nie byłoby w tym nic dziwnego jeśli zważy się, iż w końcu ubiegłego roku litewski minister oświaty podtrzymał tezę, że Polacy żyjący dziś na Litwie to spolonizowani Litwini i Białorusini. Co prawda od wypowiedzi tego ministra odcięło się Litewskie Ministerstwo

Spraw Zagranicznych, ale nie rozwiązało to, jak się wydaje, wszystkich problemów.

Większość Polaków w rejonie wileńskim oddaje dzieci do szkół polskich. A największa polsko-języczna placówka w Litwie — Szkoła imienia Jana Pawła II w Wilnie, otwarta w 1994 roku, pracuje do godz. 19.10 na dwie zmiany i kształci ponad 2100 dzieci.

W KRAJU

● Największą chlubą słupskiego Centrum Kształcenia Praktycznego jest pracownia komputerowa, w której można przeprowadzić symulacje procesów obróbki skrawaniem. I o dziwo uczniowie tej „nowej” zawodówki zapalili się do nauki. Jak się okazało, jeśli dotąd frekwencja na zajęciach była niska, to teraz na kształceniu praktycznym w nowych pracowniach podskoczyła prawie do 100 proc. Słupskie Centrum jest jednym z piętnastu, których wyposażenie kosztowało w ubiegłym roku 5 mln zł. A jak planuje MEN w każdym województwie powinno działać przynajmniej jedno Centrum, którego nowoczesna baza i wyposażenie zlikwiduje dotychczasowe zderzenie pomiędzy sprzętem szkół zawodowych a urządzeniami obsługiwanymi w zakładach pracy.

● To, o czym parę lat temu słuchaliśmy z niedowierzaniem — czyli handel polskimi dziećmi, niestety jest faktem. Za polską dziewczynkę, zaadoptowaną przez cudzoziemca, zagraniczna rodzina musi zapłacić jak podaje „Życie Warszawy” od 5 do 20 tys. dolarów, za chłopca — o 5 tys. dolarów więcej. Matka Polka otrzymuje z tej sumy od kilkuset złotych do około 3 tys. dolarów. Jak się okazuje pośrednikom zajmującym się handlem dziećmi na skutek miernego przeciwdziałania temu procederowi udało się stworzyć prawny system, a w handel polskimi noworodkami wciągnięci są pracownicy szpitali, prawnicy, a nawet personel Domów Dziecka. „Życie Warszawy” zauważa, że choć polskie sprzedane dzieci trafiają do normalnych zagranicznych rodzin to nie można wykluczyć, że mogą być wykorzystywane jako tania siła robocza lub stać się ofiarami przestępstw także seksualnych.

● Jak pomóc cygańskim maluchom żyjącym na ulicach stolicy? Prezydent Warszawy podarował Fundacji Przyjaciół Dzieci „Arka” plac o powierzchni 2000 m², na którym organizacja zaplanowała wybudowanie kuchni i stołówki dla biednych dzieci. Aby zbudować trzeba jednak mieć pieniądze, a na apel Fundacji o wsparcie nie zechciały odpowiedzieć firmy, jak podaje stołeczny dziennik, panów Niemczyckiego, Zasady, Kiliańczyka. Jak twierdzi prezes Fundacji cały jej fundusz pochodzi od zwykłych ludzi, którzy dają 5—10 zł. Problem polega jednak na tym, że cudzoziemcy, rumuńscy Cyganie nie oczekują żadnych innych oprócz pieniędzy form pomocy. Kiedy w warszawskiej Starej Prochowni zorganizowano świetlicę dla dzieci cudzoziemców rodzice ich nie byli zainteresowani tym, aby maluchy były czyste i nakarmione. Nie bez powodu zatem w fundacji niektórzy uważają, że sytuacja wymaga interwencji ze strony rządu, gdyż dotyczy stosunków polsko-rumuńskich.

● Jak poinformował „Sztandar” krakowska Policja zatrzymała 14-letniego Tomasza G. pseudonim „Bandzior”. Nie wiedzieć dlaczego tym słowem określono jego tylko przezwisko, a nie samego bandziora, który bił i kaleczył uczniów klas I i II a, twierdził, że „żyje w kraju demokratycznym i dlatego wolno mu robić co dusza zapagnie”. To dziwnie, jak łatwo o młodocianych przestępcach pisać per chłopcy, dziewczyny itp., a jak trudno — młodociani bandyci!

● Inspektorzy Państwowej Inspekcji Handlowej przeprowadzając w ubiegłym roku kontrolę towarów i mebli szkolnych pewno się nie spodziewali, że okaże się jak fatalnej jakości są niektóre z nich. Co trzeci zeszyt lub brulion przeznaczony do użytku szkolnego był niewłaściwiej jakości, nie spełniał wymogów określonych w odnośnych normach. Co prawda najczęściej ujawniane wady to skorodowane i niewłaściwie zgięte zszywki stwarzające niebezpieczeństwo skaleczeń i powodujące, że zeszyty szybko się rozpadają, różnej szerokości marginesy i wady tzw. liniatury, tym niemniej norma jest normą. Może zatem należałoby te normy zmienić. W prawie co piątym sprzecie szkolnym stwierdzono wady. A jak się okazuje jest to wielka poprawa, gdyż rok wcześniej odnajdywano je w co drugim sprzecie. Nadal jednak meble mają ostre krawędzie, wy-

padające szuflady są niedomalowane i niewykończone. Niestety z nimi trudniej się rozstać, gdy już zostały zakupione. Dlatego PIH apeluje do wszystkich pracowników szkół okazując rodzicom z wyposażenie placówek, aby na jakość zakupowanych sprzętów zwracali szczególną uwagę.

● Za słabo wierzysz w to co robisz! — tak odpowiedział znajomy ksiądz nauczycielce prowadzącej zajęcia z wychowania seksualnego, a która zwierzyła się z niektórych swych wątpliwości. A są one takie, że jak się okazuje rodzice niektórzy uważają, że w szkole nie może paść wyraz seks, a z kolei uczniowie traktują nauczyciela tego przedmiotu jak kogoś kto przez telefon powie jak czynić „to” bezpiecznie. Niektórzy nauczyciele na samą myśl mówienia uczniom o środkach związanych już z higieną intymną dostają wypieków, a cały przedmiot opisywany jest prawie w kategoriach sensacji. Skutek jest taki, że dyrektor szkoły prywatnej jak pisze nauczycielka w polityce, wymówił zajęcia z wychowania seksualnego, twierdząc, że nie pozwala na to prestiż jego placówki!

● Mimo wszystko edukacja seksualna w szkole jest potrzebna i wręcz niezbędna twierdzi Stanisław Turowski, nasz korespondent, tym razem na łamach „Wiadomości Kulturalnych”. Szkoła nie jest samotną wyspą i nie można zauważać z jednej strony postępu wiedzy, z drugiej problemów współczesnych społeczeństw. Oświata seksualna podkreśla autor to nie zabijanie dzieci, jakimi to frazesami straszy się społeczeństwo, ale to przede wszystkim takie edukowanie młodych ludzi, by w przyszłości było jak najmniej dzieci nie chcianych, niekochanych, biednych, egzystujących w poniżeniu. Przywracanie dziś czegoś na kształt średniowiecza wydaje się staraniem mało przekonującym — podkreśla autor w „Wiadomościach”.

POWIEDZIELI

MARIA ŁOPATKOWA o przyczynach przemocy wśród dzieci: — Dzisiejsze nastolatki wyglądają jak dorośli, ale pod względem umysłowości i emocji to jeszcze dzieci. Zabijają, bo nie umieją kochać. Kary muszą wychowywać, więzienie tego nie robi; tam młodzież uczy się jak zostać profesjonalnym przestępcą. Młodocianych trzeba izolować, jeśli stanowią zagrożenie. Ale przede wszystkim trzeba ich wychowywać. („Życie Warszawy” 4 lutego 1997 roku).

— Liczba uczniów szkół podstawowych w Warszawie i województwie zmniejszyła się, przepelnione są natomiast szkoły średnie. Od kiedy szkoły przeszły pod zarząd gmin decyzje o likwidacji placówki muszą podjąć radni. Sądzę, iż mają świadomość, że młodzież kończąca ósme klasy musi znaleźć miejsce w szkołach średnich (wicekurator **ANNA ZAWISZA** o protestach przeciwko likwidacji szkół w stolicy).

RYSZARD NOWAK, poseł walczący z „fałą” i przemocą w wojsku, a ostatnio z sektami: — Jaka jest różnica pomiędzy normalnym związkiem wyznaniowym a sektą? Jak pomiędzy kręsem zwykłym a elektrycznym. Nasi bliscy są narkotyzowani, poddawani „praniu mózgow”, okradani, zniewaleni, a ludzie którzy to robią, kpią sobie z prawa, wykorzystują niekompetencje urzędników, sędziów i prokuratorów oraz władz państwowych. Nie chcemy godzić w wolność wyznania i sumienia, to niezbywalne prawo każdego obywatela, jednakże tej sprawy nie można bagatelizować.

(Życie Warszawy 3 lutego 1997 roku) **WS**

ZAWODY SZACHOWE

W dniach 7—9 marca 1997 r. w Inter-nacie Zespołu Szkół w Prabutach odbędzie się „VII Memoriał Szachowy im. Leona Jaworskiego” — zasłużonego nauczyciela, działacza i trenera szachowego. Koszt uczestnictwa — 37 zł, w tym wyżywienie i zakwaterowanie, 8 zł — koszty organizacyjne. Prawo startu mają pracownicy oświaty oraz uczniowie i studenci posiadający minimum II kategorię szachową.

Przyjazd zawodników w dniu 7.03. do godz. 18.30. Termin nadsyłania zgłoszeń mija 24.02.97 r. Dodatkowe informacje można uzyskać telefonicznie: Zespół Szkół Prabuty (0-55) 78-20-40. Zarząd Oddziału ZNP Prabuty (0-55) 78-22-12 w. 35.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56 za jeden egzemplarz 1,59 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 20,67 zł — jest to kwota na I kwartał 1997 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznaczyć — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

Telefony: 826-34-20, 627-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Maria Aulich, Jan Balana (fotoreporter), Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Saliński, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Krasniewski, Małgorzata Pomianowska, Wojciech J. Podgórski, Jan Rocki. Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostadu Włodzimierz Kozarski

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

JAK SPĘDZAJĄ FERIE

ALEKSANDER CHŁOPEK, dyrektor I Społecznej Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego Gliwickiego Towarzystwa Szkolnego w Gliwicach:

— Ferie, trwające w naszym województwie od 3 do 16 lutego, spędzam w szkole. Przeprowadzane są właśnie drobne remonty — malowanie i adaptacja niektórych gabinetów przedmiotowych. Trzeba też załatwiać bieżące sprawy organizacyjne związane z poszerzeniem do 6 godzin tygodniowo programu wychowania fizycznego w klasach licealnych. Oznacza to między innymi konieczność wynajmowania obiektów sportowych, których szkoła nie posiada, czyli po prostu spotkania i rozmowy z właścicielami kortów i basenów. Równolegle przygotowuję się do semestralnej konferencji plenarnej rady pedagogicznej. Jeśli nie uda mi się dwudniowy wypad na narty, będę wspominał styczniowy obóz naukowo-sportowy. Byliśmy z grupą młodzieży w Alpach austriackich. Dni przeznaczone były na zimowe, górskie szaleństwo, a wieczorami prowadziliśmy normalne lekcje. Pracując teraz w czasie ferii, nie mam więc najgorszego samopoczucia, choć przyznaję, że bardzo przydałby się choć tydzień odpoczynku bez szkoły i jej spraw.

AGNIESZKA PUCHAŁA, nauczycielka łaciny w Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Prusa w Warszawie:

— Ze względów rodzinnych nie planuję urlopowego wyjazdu. Wyprawę córkę licealistkę na obóz narciarski i zajmę się swoimi sprawami, które odkładałam na ferie. Kiedyś wymyśliłam sobie program autorski dla klasy lingwistycznej, więc teraz trzeba przygotować zestawy ćwiczeń na drugi semestr, ponieważ podręcznik jest ostatnią pomocą, z jakiej korzystać mogą w tym programie uczniowie. Będę również pisać scenariusz przedstawienia o Bolesławie Prusie — w maju obchodzimy bowiem święto patrona oraz jubileusz 75-lecia szkoły, a młodzieżowy teatr, który prowadzi, postanowił uczcić tę podwójną uroczystość specjalnym programem. Chciałabym też przy okazji pokochać komputer, który niedawno pojawił się w domu i bardzo ułatwia moje nauczycielskie życie. Może dzięki temu pożytecznemu urządzeniu uda się choć jedna wyprawa do kina...

MARIA KOMENDANT, dyrektorka Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Wojewódzkim Zespole Publicznych Zakładów Opieki Zdrowotnej Chorób Płuc i Gruźlicy w Otwocku:

— Ponieważ semestr był u nas szczególnie trudny, dzisiaj, kilka dni przed feriami, mam już wielką ochotę na odpoczynek. Nie mam jednak wielkich planów. W pierwszym tygodniu, wspólnie z dziećmi — studiujący syn i córka — uczennica szkoły podstawowej — będziemy udzielać się towarzysko i rodzinie w najbliższej okolicy. Zaplanowaliśmy krótkie wyjazdy w promieniu 100 km od Otwocka. Drugi tydzień spędzimy w domu. Wybierzemy się z córką do kina, mamy też ochotę na teatr. Syn nie będzie nam towarzyszył, bo zacznie już zajęcia na uczelni, a poza tym nie podziela kobiecych zainteresowań. Tak jak w czasie każdych ferii czy wakacji, będę też bywać w szkole, gdzie zawsze są jakieś drobne sprawy do załatwienia.

PANI A.K., nauczycielka szkoły podstawowej z województwa warszawskiego (która zastrzegła sobie anonimowość):

— Dwoje studiujących dzieci — za jedno z nich trzeba płacić czesne, bo się nie dostało na bezpłatną uczelnię — nie pozwala na myślenie o odpoczynku. Jestem szczęśliwa, że udało mi się dostać pracę na te dwa tygodnie. Wynagrodzenie, jakie otrzymam, pozwoli uregulować należność za kolejny semestr studiów młodszego dziecka. Ferie? A co to jest?

MEA

Spóźnione wyrównanie

Rząd przyznał na forum Komisji Trójstronnej (6 lutego), że nie dotrzyma swojego jednostronnie złożonego zobowiązania w sierpniu 1996 roku i pracownicy budżetówki, których wynagrodzenia nie wzrosły w 1996 roku o 5,5 proc. ponad inflację — nie otrzymają do 15 lutego jednorazowego wyrównania. Wpłata ta nastąpi pod koniec lutego, lub na początku marca — bowiem jak twierdzi Tadeusz Zieliński, minister pracy — zależeć to będzie od daty uchwalenia ustawy budżetowej.

Z DODATKIEM

Jak pamiętamy, jednostronne oświadczenie składał wielokrotnie w zeszłym roku minister pracy Andrzej Bączkowski. Taki termin — 15 lutego — został zapisany w ubiegłorocznym sierpniowym porozumieniu, choć właśnie w tej sprawie nie było porozumienia stron i zostało zapisane tylko oświadczenie rządu. Tej konkretnej daty nikt nie kwestionował, aczkolwiek trzeba tu przypomnieć, że ZNP uparcie domagał się wypłacenia tego wyrównania w ubiegłym roku. Lutowy termin wypłaty został również potwierdzony przez Włodzimierza Cimoszewicza, w czasie dwukrotnych jego spotkań z ZNP, przed uchwaleniem budżetu przez Sejm na ten rok. Dlatego na forum Sejmu — informując posłowie związkowi — skupiono się przede wszystkim na tym, by w budżecie '97 faktycznie znalazły się pieniądze na wyrównania dla pracowników oświaty i w subwencjach dla gmin. Jednak po uchwaleniu ustawy budżetowej w Sejmie GUS ogłosił faktyczne wykonanie inflacji w 1996 roku, które wynosiło 19,9 proc., czyli trochę więcej niż planowana średnioroczna inflacja (19,8 proc.). Konieczne zatem okazało się zweryfikowanie sumy wyrównania, co wynika z ustawy o płacach w państwowej sferze budżetowej stanowiącej, że jeżeli wskaźnik inflacji rzeczywistej będzie wyższy od planowanej, to musi nastąpić wyrównanie płac na początku następnego roku. Trzeba przyznać, że rząd wykazał determinację, by tę niewielką, ale w sumie korzystną dla pracowników budżetówki różnicę wyrównać. Oznacza to jednak wniesienie poprawki do projektu budżetu '97, który właśnie jest w Senacie. Wyliczono, że różnica w inflacji o 0,1 proc. przekłada się na sumę 7 zł 8 gr, którą trzeba dodać do już ustalonej wielkości wyrównania — 97,8 zł na jednego zatrudnionego.

Zwiększona w stosunku do prognozowanej inflacja pociąga za sobą jeszcze jedną weryfikację — podwyżki dla pracowników sfery budżeto-

wej od 1 kwietnia br. Z wyliczeń, które przedstawiono na forum Komisji Trójstronnej wynika, że ustalona średnia kwota podwyżki dla pracowników oświaty (172,20 gr) ulegnie zwiększeniu o około 1 zł. Ta niewielka kwota wypadająca na jeden etat w makroskali oznacza już dwie sumy, które trzeba zapisać w tegorocznym budżecie, w postaci poprawki zgłoszonej w Senacie. Jest to zatem operacja, która burzy porządek i harmonogram prac nad budżetem.

Środowisko oświatowe otrzymało więc jednocześnie dwie wiadomości — dobrą i złą. Można ubolewać, że nikt w rządzie nie wykazał wcześniej wymaganej staranności i nie przewidział takiej sytuacji, którą można było przewidzieć znacznie wcześniej, chociażby podczas pracy nad projektem budżetu w Sejmie. Na zarzut ten, przedstawiony podczas obrad Komisji Trójstronnej, minister Zieliński odpowiedział, że GUS ma swoje terminy, w których ogłasza dane i rząd nie ma wpływu na przyspieszenie ogłoszenia tych danych.

Uczestniczący w obradach Komisji Trójstronnej ze strony OPZZ Jan Zaciura, prezes ZG ZNP i Piotr Simbierowicz, wiceprezes ZG ZNP, złożyli ostre oświadczenie, wyrażające dezaprobatę dla posunięć rządu. Nie do przyjęcia jest, by rząd składając jednostronną obietnicę, nie realizował jej. Nie tylko w kategoriach prawnych, ale także etycznych — podkreślali przedstawiciele ZNP. Strona OPZZ zażądała nadzwyczajnego posiedzenia Komisji Trójstronnej z udziałem wszystkich związków sfery budżetowej, które parałowały porozumienie z 28 sierpnia 1996 roku — po to, by definitywnie określić termin wywiązania się rządu z tych zobowiązań i sprawdzić czy w najnowszych obliczeniach nie ma błędów. Wstępnie uzgodniono termin spotkania na 26 lutego, lecz ZNP uważa, że trzeba go przyspieszyć.

LIDIA JASTRZĘBSKA

Oświatowe wyzwania '97

GRZEGORZ LEWANDOWSKI, doradca metodyczny w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Pile:

DLA ZDROWIA

Moje generalne życzenie na rok 1997: żeby nauczyciele doczekali się znacznych podwyżek płac. Oczywiście, nie jestem naiwny i na żaden cud w tej sprawie nie liczę. Przypominam jednak o tym, bo z obowiązków służbowych jeżdżę po szkołach i widzę, jakie są nastroje. Fatalne. Nauczycielom coraz trudniej skupić się na swojej pracy, bo — niestety — muszą szukać dodatkowych zarobków. Boję się, że problem płacowy może lada miesiąc wybuchnąć i wtedy stanimy przed trudnym wyborem moralnym — strajkować czy nie. Oby nie doszło do takiej sytuacji, bo strajk nauczycieli uderzyłby głównie w dzieci.

Jeśli chodzi o mój przedmiot — wychowanie fizyczne, to chciałbym, aby bieżący rok stał się przełomowy w sposobie myślenia o nim. Wf to nie „michałki”, lecz przedmiot coraz ważniejszy. Na ogół większość nauczycieli zapomina, że uczeń ma nie tylko mózg, lecz także ciało, od sprawności którego może zależeć wiele, nawet przyszłość dziecka. Uważam, że kultura fizyczna w szkole powinna mieć — i to jest ta zmiana

myślenia — charakter przede wszystkim prozdrowotny, zaś nauczyciel wf powinien być szkolnym promotorem zdrowia, świecąc przykładem osobistym. Nie wyobrażam sobie, aby mógł on palić papierosy i nie dbać o sylwetkę.

Na szczęście, władze oświatowe zaczynają powoli doceniać rolę sportu w szkole, o czym świadczy decyzja o zwiększeniu liczby godzin wf. Dla uczniów jest to dobrodziejstwo. Wiem, że niektórzy dyrektorzy pytają z sarkazmem, gdzie te dodatkowe zajęcia przeprowadzać, skoro nie ma sal gimnastycznych. Jednak, jak się okazało, z tą bazą — przynajmniej w województwie pilskim — nie jest tak źle. W wielu szkołach wyposażono liczne pomieszczenia, dotąd mało użytkowane, na zajęcia wf. Gier zespołowych uprawiać w nich nie można, ale gimnastykę i inne sporty — tak. Niektóre placówki przeznaczyły trzecią, dodatkową godzinę wf na zajęcia na piwalski. Jest to optymalne rozwiązanie.

Być może narażę się wielu moim kolegom wuefistom, przypominając, że naturalnym miejscem uprawiania sportu jest otwarta przestrzeń. Godzina wf na wolnym powietrzu z pewnością więcej daje młodemu organizmowi niż w zamkniętej sali gimnastycznej. Jakoś odzwyczailiśmy się od przeprowadzania efektywnych zajęć poza murami szkolnymi. Zgoda, że nie zawsze można wyprowadzić dzieci w teren, bo mróz i wokół betonowa pustynia, ale jednak proponowałbym wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, uprawiać sport na świeżym powietrzu.

Czy boję się 1997 roku? Jestem optymistą. Pozytywne myślenie i pogoda ducha są wpisane w etos naszego zawodu. Obawiam się jednak, że pokłady tej pozytywnej energii, drzemającej w nauczycielach, są na wyczerpaniu. Jeśli więc nie otrzymamy godziwej zapłaty za naszą pracę, to koniec roku może być smutny.

VIS

TECZKA O ZAWODZIE

Krajowy Urząd Pracy opracował kilkadziesiąt teczek informacji o różnych zawodach. Te estetycznie wydane materiały dotarły do wielu urzędów pracy i poradni psychologiczno-pedagogicznych.

Jako pracownik pedagogiczny takiej poradni z przyjemnością stwierdzam, że pomoc ta w rejonie Gorlice dobrze spełnia swoją informacyjną rolę. Młodzież klas ósmych stojąca przed odpowiedzialną decyzją wyboru zawodu i szkoły średniej przygotowującej do tego zawodu, chętnie sięga po zawarte tam informacje.

Jest to również dobry przewodnik dla doradców zawodowych. Każdateczka zawiera m.in.

następujące informacje: dodatkowe źródła wiedzy o zawodzie (filmy, przeźrocza, taśmy audio, książki, programy komputerowe itp.), skrócony opis zawodu, zadania i czynności, wymagania, kształcenie, instytucje kształcące, place, szanse zatrudnienia, specjalizacja, podnoszenie kwalifikacji zawodowych, słownik.

Brak szerszych informacji o zawodach dla uczniów klas ósmych szkół podstawowych był niekiedy powodem, że nie tyle wybierali odpowiedni dla swych zainteresowań i predyspozycji psychofizycznych zawód, ile raczej najbliższą miejsca zamieszkania dowolną szkołę średnią. Taki przypadkowy wybór szkoły i zawodu jest później przyczyną wielu osobistych rozczarowań, a w określonym rejonie powoduje trudności z zatrudnieniem.

NOWY CYKL Nie ulega wątpliwości, że wcześniej czy później dokonają się radykalne zmiany w systemie polskiej oświaty, zarówno strukturalne, jak i programowo-metodyczne. Być może ziszcza się marzenia o innej, przyjaznej szkole. O tempie, zakresie oraz jakości tych zmian zadecydują najbliższe lata, począwszy od 1997, bo wiele wskazuje na to, że właśnie w tym roku faktem staną się pierwsze ukierunkowujące reformę programową dokumenty, jak ten, którego projekt (czyli podstawy programowe przedmiotów ogólnokształcących) drukujemy w ostatnich numerach „Głosu”. Wiadomo, że dokument ten warunkuje szybkie powstanie kolejnych, równie ważnych, jak i standardy wymagań, alternatywnych programów nauczania itp. Na tę małą — jak powiadają niektórzy — reformę nakłada się dyskusja nad edukacyjną polityką państwa, a w tym nad reformą całego systemu oświaty.

Wszystko to sprawia, że ciężar tych zmian najszybciej poczują nauczyciele. Wiadomo bowiem nie od dziś, że kluczem do prawdziwej reformy polskiej szkoły są dobrze przygotowani nauczyciele. I niezależnie od wszystkich decyzji jakie zapadną, a odniosą się do systemu kształcenia kadr dla szkół — ci, którzy szkołę czują — wiedzą, że w ich zawodzie wpisane jest ciągłe doskonalenie. Tym bardziej w czasie przełomowym.

Dlatego proponujemy naszym Czytelnikom nowy cykl:

DOSKONALENIE: WPISANE W ZAWÓD w którym znajdują się konkretne informacje o kierunkach, możliwościach, zakresie, cenach dokształcania i doskonalenia, w tym przede wszystkim czynnych nauczycieli oraz oceny tych form przez zainteresowanych. Mamy zamiar docierać do wielu ośrodków i przedstawiać gorące informacje, z nadzieją że skorzystają z nich nasi Czytelnicy, a także staną się świadectwem prawdziwych możliwości doskonalenia swojego warsztatu, na jaki obecnie w Polsce nauczyciel może liczyć. Zaczynamy od województwa katowickiego, za miesiąc przedstawimy formy doskonalenia w województwie białostockim.

Redakcja

Teczki informacji o zawodach przyczyniają się do bardziej racjonalnego wyboru szkoły średniej. Poszczególne hasła są tam dokładnie rozpracowane. Np. w dziale kształcenie znajdujemy odpowiedź na następujące pytania: jakie należy mieć wykształcenie ogólne przed rozpoczęciem nauki zawodu, czego uczy się uczeń w trakcie nauki, gdzie odbywa się i jak długo trwa nauka (program nauczania, praktyki...), jakie są formy kształcenia, jakie zawody mają podobną treść nauczania, czy konieczna jest praktyka, czy podczas nauki zawodu może być udzielana pomoc finansowa, jakie są koszty kształcenia.

Zainteresowani wyborem zawodu uczniowie, jak również ich rodzice, mogą skorzystać z teczek informacyjnych w każdej poradni psychologiczno-pedagogicznej oraz w wielu urzędach pracy i zatrudnienia.

MARIAN JANIGA



Iwona, uczennica drugiej klasy licealnej twierdzi, że praca w zespole teatralnym uczy ją, jak żyć z własną nieśmiałością i jak ją w sobie pokonywać

Z TRISTANEM W TLE

Dziewiętnaście teatrów szkolnych z Polski południowo-zachodniej spotkało się w Legnicy podczas gduńowego przeglądu rejonowego VIII Ogólnopolskiego Forum Teatrów Dzieci i Młodzieży. Konkurencja była więc duża, bo na finał w Poznaniu w czasie ferii zimowych, jury mogło wytypować tylko cztery zespoły. Atmosfera zabawy towarzysząca imprezie pozwoliła jednak zapomnieć o rywalizacji. Najważniejsze okazało się po prostu bycie razem i wspólne przeżywanie teatralnych pasji.

— To szczególnie cenna umiejętność, którą było widać na scenie — mówią prowadzący przegląd aktorzy legnickiego Teatru Dramatycznego **Katarzyna Kaźmierczak** i **Marek Sitarski**. — Nie widać było spektakli odgrywanych na siłę ani taniego gwiazdorstwa. Młodzież po prostu mówiła o swoich sprawach wykorzystując nie tylko teksty znanych autorów, ale często także własną twórczość. To cieszy, gdyż świadczy o tym, że ma ona coś do powiedzenia.

Zdecydowana większość zespołów (12), które zaprezentowały się w Legnicy, to młodzież skupiona w miejskich i gminnych ośrodkach kultury, często dojeżdżająca do szkół w większych miejscowościach, a mimo to znajdująca czas na pracę dla grupy teatralnej w rodzinnym Sulęcinie, Drezdenu czy Strzelcach Opolskich. Podobnie pracują też zespoły z młodzieżowych domów kultury miast wojewódzkich — Poznań, Wrocław, Legnica. Siedem grup reprezentowało szkoły, głównie licea ogólnokształcące (w tym klasy autorskie), ale także Zespół Szkół Zawodowych z Góry Ślaskiej i Zespół Szkół Budowlanych z Kalisza.

Dla wszystkich wielkim przeżyciem był występ na scenie profesjonalnego teatru — przegląd odbywał się w Teatrze Dramatycznym-Centrum Sztuki w Legnicy. Bardzo różnicowany charakter spektakli — od pantomimy, przez teatr poezji i „warsztaty” satyry, po adaptacje sztuk Woody’ego Allena i Sławomira Mrożka oraz „Wariacje na temat Tristana i Izoldy” — pokazał, jak wielkie możliwości tkwią w szkolnych teatrach. Dopiero za kulisami można było dostrzec wysiłki, które się już emocje młodych aktorów i zapały, co im daje teatr, dlaczego poświęcają mu tyle czasu.

— Jestem uczennicą klasy teatralnej — mówi **Ania** z Opola. — Praca nad spektaklem pozwala nam, młodym, odkrywać w sobie możliwości, których istnienia wcześniej nawet się nie domyślałam. Po roku ćwiczeń nauczyłam się na przykład patrzeć w oczy rozmówcy. To niby proste, ale jednak bardzo trudne, bo wymaga pełnej koncentracji.

— Uczymy się zaufania do drugiego człowieka — dodaje **Ola**, koleżanka Ani z tej samej klasy. — Są sceny, w których sprawdzamy własne, fizyczne możliwości, a pewność, że dzięki uwadze kolegów jest się bezpiecznym, to cudowna świadomość współistnienia z drugim człowiekiem. Łatwiej się wtedy otworzyć i pokazać wnętrze, a niewątpliwie sprawność ciała.

— Funkcjonowanie w grupie teatralnej to świetna okazja do poznawania sztuki w sposób twórczy — zamyśla się **Aleksandra** z III Liceum Ogólnokształcącego z Opola. — Uczymy się po prostu istnieć w otaczającej nas rzeczywistości i łatwiej nam odnaleźć swoje miejsce w życiu. Praca w teatrze uczy nas również odporności na stres.

— Czerpanie wiedzy wyłącznie z podręczników to bardzo monotonna zajęcie, dlatego zdecydowałam się zdać do klasy o profilu artystyczno-humanistycznym — zwierza się **Iwona** z II Liceum Ogólnokształcącego w Wieluniu. — Realizujemy program ogólny, a nasze dodatkowe godziny to zajęcia teatralne, tane-

czne, rytmika, muzyka. Dochodzą jeszcze warsztaty i obozy. Pracy jest dużo, ale ona nas wszechstronnie rozwija. Zajęcia w zespole teatralnym pozwalają zwalczać w sobie pewne bariery, opory. Rozwijamy się duchowo. Uczymy się żyć z własną nieśmiałością oraz tego, jak ją w sobie pokonywać. To dobra szkoła — przyda się w życiu umiejętność bycia w zespole z zachowaniem własnej, twórczej indywidualności.

— Nad spektaklem, który pokazaliśmy w Legnicy, pracowaliśmy rok — mówi **Karolina**, uczennica drugiej klasy wieluńskiego liceum. — Początki były trudne — same żmudne ćwiczenia, które fundowały nam nasze profesorki, **Elżbieta Kalińska** i **Zofia Szymanek**. Nasza grupa teatralna to efekt ich autorskiego programu aktywności twórczej.

— Przeglądałem się tej twórczej aktywności, żeby zrozumieć, co to znaczy. Dołączyłem do zespołu już w końcowej fazie przygotowania spektaklu — mówi **Piotr**. — Spodobało mi się i jestem bardzo zadowolony, że grupa mnie zaakceptowała. Nasza „Puszcza Pandory” to spektakl pokazujący świat ludzi dorosłych, w którym oszustwo często wydaje się śmieszne. My uważamy, że to jednak takie śmieszne nie jest, chcemy być inni. Dlatego wiele czasu poświęciliśmy na przygotowania. Okazało się przy tym, że całe to nasze zaangażowanie w teatr, to świetna szkoła mówienia i komunikowania się. Wszystko to dzieje się najzupełniej dobrowolnie, nikt nas do niczego nie goni. Po prostu sami tego chcemy, choć niekiedy zagospodarowanie własnego czasu teatrem oznacza rezygnację z innych zajęć.

Masz rację — dodaje **Justyna**, koleżanka Piotra z zespołu. — Jesteśmy jednak razem i to jest niezwykle ważne, w tej samej szkole, w jednej klasie, ale pochodzimy z różnych środowisk, często z miejscowości dużo mniejszych niż powiatowy Wieluń. W drugim roku wspólnej pracy nie mamy już kompleksu „pipidówki”. Nie jest przecież ważne, skąd pochodzimy, ale co sobą reprezentujemy, jacy jesteśmy. Wszystko zależy od osób, które w zespole współpracują.

Szkoda, że **Elżbieta Kalińska**, instruktorka zespołu teatralnego z II LO w Wieluniu, współautorka programu twórczej aktywności, nie słyszała wypowiedzi swoich podopiecznych. — Oni wszyscy „łapią” bardzo szybko bakcyla teatru — mówi. — **Obserwuj ich dorastanie i jestem przekonana, że praca w zespole to dla**

nich istony czynnik rozwoju osobowości. Widać to przede wszystkim w pewności wyrażania własnych sądów, co ktoś nieżyczliwy nazwałby może pewną arogancją. Jest to jednak kształtowana przez teatr umiejętność wyrażania własnych myśli bez obrażania drugiego człowieka.

— Nie chodzi nam o przygotowanie kandydatów do szkół teatralnych — dodaje pani Elżbieta — choć mamy już kilku adeptów aktorstwa, którzy wyszli z naszych, szkolnych zespołów. Osobowość młodego człowieka, kształtowana przez wspólnotę wielorakich teatralnych działań, pozostanie przecież twórczą i otwartą w każdej dziedzinie życia, także poza zespołem. Nad spektaklem pracują wszyscy, angażując się także technicznie. Scenografię często projektuje ktoś dorosły, ale od czarnej roboty młodzież się nie miga — dba o dekoracje, kostiumy, oświetlenie, rekwizyty. To bardzo dobra szkoła odpowiedzialności, a także wspólnoty przeżyć i emocji kształtujących człowieka. Spotykam czasem swoich dorosłych już wychowanków, którzy kiedyś byli w zespole teatralnym. Okazuje się, że świetnie pamiętają wspólną pracę, dyskusję i nawet kłótnie, które przyniosły efekt w postaci udanego spektaklu.

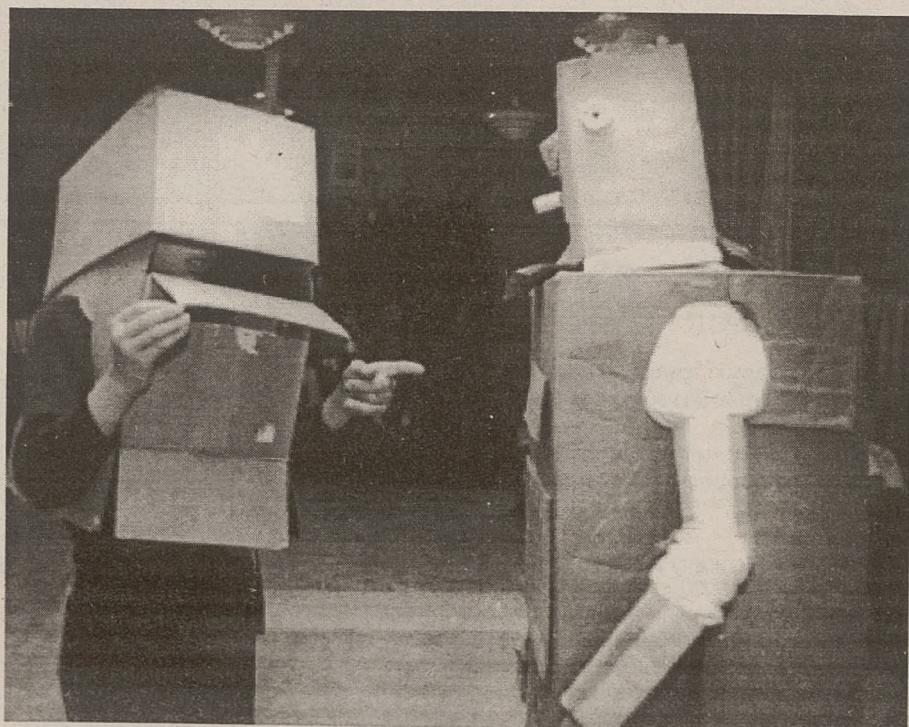
Młodzież, która przeżywała na legnickim przeglądzie, dowiodła, że chce i potrafi przeżywać w sposób twórczy swoje emocje. Po wieczornym przedstawieniu szekspirowskiego „Jak się

Jury legnickiego przeglądu zakwalifikowało do udziału w VIII Ogólnopolskim Forum Teatrów Dzieci i Młodzieży w Poznaniu cztery zespoły: **Teatr Obecny z II Liceum Ogólnokształcącego w Wieluniu** z przedstawieniem „Puszcza Pandory”; **Zespół Teatralny MA-FE-TE II z Centrum Edukacji Kulturalnej w Kłodzku** ze spektaklem „Zaraza”; **Grupę Teatralną im. Jorgena Lovborga z Klubu Gońca Teatralnego przy Centrum Sztuki** — **Teatr Dramatyczny w Legnicy** z przedstawieniem „Inspektor Ford, czyli zmierzysz się z kobietami Lovborga” wg Woody’ego Allena oraz **Zespół Teatralny „Juwa Samaniata” z III Liceum Ogólnokształcącego w Opolu**, który przygotował „Wariacje na temat Tristana i Izoldy”.

Wam podoba?” w profesjonalnym wykonaniu aktorów legnickich i wrocławskich, młodzi widzowie weszli na scenę i wszyscy doskonale się bawili. Spontanicznie urodził się teatr w teatrze. W ten sposób nabrały specjalnego znaczenia słowa piosenki z uczniowskiego spektaklu:

Czy warto, czy nie warto, jak, kiedy, za co, kto? A może jednak wiemy, czy w życiu, czy w życiu o to szło...

MARIA AULICH



Inscenizacja „Wielkiego Iania” S. Lema

Fot. Bogdan Mazur



MIKRO



ZE STR. 1

zajęcia objęły więc wszystkich. W tym roku klasy trzecie szkoły podstawowej nawiązały kontakty z placówkami w Osielsku i Mikoszewie. Korespondują i przygotowują się do wzajemnych odwiedzin.

W tym samym Garczynie odbywają się zawsze we wrześniu obozy integracyjne dla uczniów pierwszych klas liceum. Program obejmuje — obok spotkań z wychowawcami i prezentacji szkolnych regulaminów oraz tradycji — zajęcia z psychologii, kultury fizycznej, języków obcych. Bierze w nim udział ponad 200 uczniów i 20 nauczycieli.

Naukowo zorientowana młodzież licealna nie zadowolą się już tylko krajowymi eskapadami. Członkowie szkolnego koła naukowego biologów spędzili dwa tygodnie września na polonach na adriatyckich lagunach włoskiej wyspie Grado. W sześciu zespołach badali faunę i florę wyspy, określali fizykochemiczne parametry przybrzeżnych wód Adriatyku, obserwowali proekologiczne zachowania ludzi, zwiędali pamiętki historii i pamiętki przyrody. Po powrocie opracowali wyniki obserwacji oraz badań i zaprezentowali publicznie w formie opisowej, a także w postaci tabel, wykresów, diagramów. Współtwórczynią całego przedsięwzięcia była znakomita nauczycielka biologii, organizatorka m.in. wymienianych wcześniej sejmików ekologicznych — **Zofia Zdan**.

W XII LO w Gdańsku zagraniczne wyjazdy to niemal chleb powszedni. Dbają o nie przede wszystkim nauczyciele języków obcych. Koordynatorem działań jest anglistka — **Bożena Telega**. Stałe wymiany grup młodzieżowych prowadzone są z Niemcami (Kolonia i Hamburg), Danią, Szwecją, Holandią, Norwegią i Rosją. W przygotowaniu — z Wielką Brytanią. Swoich zagranicznych koleżgów gdańska młodzież gości na szkolnych zajęciach, opiekuje się nimi w rodzinnych domach i pokazuje im miasto oraz okolice, m.in. Stutthof, Malbork, Krynicę Morską, Opatów, Kartuzy. Nauczyciele języków obcych pomagają uczniom w organizacji wakacyjnych wyjazdów do szkół w całej Europie i USA. Sprawdzają do szkoły zagraniczne teatry. W tym roku Anglię wystawili już dwie sztuki, a w marcu poprowadzą w klasach drugich zajęcia metodą dramy. Przygotowują chętnych do konkursów krasomówczych w języku angielskim. Liczna grupa młodzieży bierze udział w olimpiadach języka angielskiego. W szkole odbywają praktyki Duńczy, Szkoci, Afrykańczycy. Najzdolniejsi uczniowie mogą zdobywać certyfikaty i przygotowywać się do międzynarodowej matury pod okiem wykwalifikowanych lektorów, wykładowców z doktoratami oraz native speakers z uprawnieniami do nauczania cudzoziemców, gdyż w budynku Zespołu szkół mieści się filia warszawskiej Szkoły Języka Angloamerykańskiego.

Przeciw skostniałym schematom

W roku szkolnym 1995/96 w klasach III liceum o profilu menedżerskim wprowadzono program „Młodzi Przedsiębiorcy”, który dla polskich potrzeb zaadaptowali na zlecenie Fundacji im. Stefana Batorego pracownicy Uniwersytetu Łódzkiego. Obok zajęć poświęconych elementom teorii ekonomii uczniowie zdobywali praktyczną wiedzę o różnych aspektach życia gospodarczego. Najwięcej radości i satysfakcji sprawiała część programu zwana firmą uczniowską. Pod fachowym okiem **Hanny Sokółowskiej-Singer** uczniowie prowadzili autentycznie własną firmę. Był prezes wybrany na walnym zgromadzeniu, dyrektorzy ds. produkcji i marketingu, księgowi... etc. Byli też zwykli pracownicy. Młodzież kierowała i sprzedawała. Udało się nawet osiągnąć zysk. Sprawdziwszy w praktyce wartość takiej innowacji postanowiono, że program „Młodzi Przedsiębiorcy” stanie się obowiązkowy od bieżącego roku szkolnego.

Kilku nauczycieli podjęło się trudu opracowania programów autorskich. Ciekawe wyniki dały wdrożone zamyśły korelacji treści programowej języka polskiego i historii oraz matematyki i fizyki. Dużym zainteresowaniem uczniów cieszą się innowacyjne poczynania w zakresie informatyki, co jest możliwe dzięki nieschematycznym rozwiązaniom w urzędzonej z wydatną pomocą rodziców pracowni. Ważkie osiągnięcia notuje szkoła wdrażając autorskie programy wychowawcze.

Szereg cennych inicjatyw podejmuje szkolny psycholog. Są więc warsztaty na temat „Metody efektywnego uczenia się” oraz pomagające w określaniu własnej przyszłości tak uczniom szkoły podstawowej jak i liceum ogólnokształcącego. Działają koła młodych psychologów. Prowadzone są zajęcia grupowe celem podwyższenia efektywności uczenia się i sprawniejszego funkcjonowania umysłu — np. koordynacja półkul mózgowych (metodą Dennissowa) oraz zajęcia terapeutyczne — indywidualne i grupowe (dla osób o podobnych problemach osobistych). Psycholog pracuje nie tylko na rzecz uczniów i rodziców, ale także nauczycieli (np. wspólnie z nimi przygotowuje lekcje wychowawcze).

Dzięki finansowemu wsparciu Komitetu Rodzicielskiego szkoła może przedstawić uczniom bogatą ofertę zajęć pozalekcyjnych. Działają więc różnego rodzaju koła i warsztaty — plastyczne, fotograficzne, dziennikarskie, wokalne, taneczne, dramatyczne, recytatorskie, ekologiczne... etc. Efekty pracy kół prezentowane są w czasie uroczystych starym i nowym zwyczajem świąt, takich jak: studniówka, połowinki, „Ostatni Dzwonek”, czy „Chrzest



W MAKRO

Kotów”. Niektóre uroczystości organizowane są według szczególnie oryginalnych scenariuszy — pod tym względem wyróżnia się pomysł Hanny Łęczyskiej na „Dzień Wagarowicza”.

Oddzielny rozdział stanowią klasowe wycieczki krajowe i zagraniczne, organizowane przez młodzież kołowe muzyczne, współpraca z teatrami Trójmiasta, wreszcie różnego rodzaju szkolne akcje charytatywne (np. na rzecz domów dziecka, pomocy dla szkół litewskich czy ofiar pożaru w Stoczni Gdańskiej).

W programach wychowawczych szczególne miejsce zajmują zajęcia sportowo-rekreacyjne. Basen i sala gimnastyczna wykorzystywane są od godziny 7.00 do 21.30. Nie mniejszym zainteresowaniem cieszy się siłownia i sauna.

Własna twarz

Wystarczy wejść do ZSO nr I w Gdańsku i rzucić okiem na korytarze, by wiedzieć, że nie jest się w placówce standardowej. Obok mnóstwa zieleni i kwiatów cały obiekt udekorowany jest wyłącznie pracami i trofeami uczniów. Bogato reprezentowane jest szkolne malarstwo — obrazy wykonane najróżnorodniejszymi technikami o niebagatelnej wartości artystycznej. Jest teżba w glinie i są całe kompozycje wykonane z innych surowców. Wystrój szkoły zaprojektowała i — w dużej części wspólnie z uczniami — przygotowała **Teresa Walukiewicz**. Według jej pomysłu wykonana jest też część mebli oraz urządzone są niektóre klasy (np. teatralna — w czerni i żółci). Nawet kąpielownia patronowi i ekspozycja pucharów sportowych wyglądają tutaj inaczej.

Dla każdego, kto wnikliwie przyjrzy się działalności dydaktycznej i wychowawczej, nie ulega wątpliwości, że inność nie dotyczy tylko tego co zewnętrzne. W stosunkowo krótkim czasie (Szkoła Podstawowa nr 93 obchodziła niedawno 15-lecie swojej działalności, a XII Liceum Ogólnokształcące istnieje od 1990 roku) rada pedagogiczna licząca aktualnie 96 osób oraz wyjątkowo duża grupa społecznie działających rodziców wypracowały bogatą w formy i efektywną w skutkach tradycję szkolną.

Historia i dzień dzisiejszy ZSO nr I w Gdańsku wiąże się nierozdzielnie z zawodową biografią Renaty Skibińskiej-Rzepkowskiej, choć ona sama protestuje przeciwko takim uogólnieniom i w pamięci cytuje długą listę zasłużonych nauczycieli i rodziców. Wydaje się jednak, że przedsiębiorczość — w najlepszym rozumieniu tego słowa — jest wdrożoną zaletą pani dyrektora. Trzeba nie lada sztuki, by sprostać finansowym wymaganiom tak ogromnej placówki. Renata Skibińskiej-Rzepkowskiej nie brakuje inicjatyw. Basen części dwa razy w tygodniu Klub Piętnowników, za co jego członkowie mogą sobie jedną godzinę w tygodniu bezpłatnie popływać. Również za godzinę korzystania z basenu wojsko naprawia specjalistyczny sprzęt w siłowni. Większe lub mniejsze pieniądze płyną z czynszów — od Zakładu Doskonalenia Zawodowego, Związku Kombatanów oraz różnych agentów wynajmujących szkolne sale na pokazy, promocje, spotkania, zebrań, sympozja... etc. Nawet zajęcia parafialnego chóru i dodatkowe lekcje katechezy nie odbywają się za darmo.

Pani dyrektor wie, że płytki PCW mają trwałość 15 lat i teraz właśnie trzeba je wymieniać. Ze płaskie dachy są najmniej trwałe i systematycznie trzeba je zabezpieczać, że... etc. etc. No i na to wszystko potrzebne są pieniądze. Po dwóch latach pilotażu samorządowa władza ze względu na brak środków mogła oddać sprawowanie pieczy nad szkołą na rok 1995 organowi założycielskiemu, ale dyrektorka podobnej alternatywy nie ma. Musi wygraćbać nawet spod ziemi dodatkowe środki na sprawne funkcjonowanie placówki.

Nieocenioną pomoc świadczą Rada Szkoły i Komitet Rodzicielski. Kazimierz Normant zaczyna rozmowę ze mną od słów obrażenia na stanowisko MEN, niechętnie nawet częścicowemu finansowaniu szkół przez rodziców. Przewodniczącą Komitetu Rodzicielskiego przytacza konkretnie liczbę — 150 milionów starych złotych na bieżące remonty i 140 na remont komputerów. Jego zdaniem, dofinansowywanie szkół przez rodziców można traktować prawie jako obowiązek, oczywiście środowiskowych, takich jak ZSO nr I w Gdańsku.

*

Kiedy około godziny 20.00 odwiedzamy pomieszczenia sportowe, pani dyrektor kłania się 17-letni chłopak. R. Skibińska-Rzepkowska informuje, że Roman dwa lata temu skończył podstawówkę, a teraz kształci się na kucharza. Po lekacjach przychodzi do starej szkoły, by z młodszymi kolegami prowadzić zajęcia harcerskie. Następnie poznaje historię chłopca i jego rodziny. Za chwilę mijają nas: Joasia, Robert, Monika... Pani dyrektor opowiada mi o nich wszystkich. Zna ich ze złą i dobrej strony. Następnego dnia informacji udzieli mi wicedyrektor Ewa Wilkowska i znów — zna wszystkich. Po cichu zastanawiam się, jak — one to robią? Szkoła ma przecież blisko 1200 uczniów.

Na polsko-szwedzkiej konferencji poświęconej demokracji R. Skibińska-Rzepkowska powiedziała, że: *Rzeczywistość szkolna jest i była taka, na jaką pozwalały i pozwalały warunki*. Rzecz tylko w tym, że słowo „warunki” rozumie ona inaczej niż zwykły pojmować przeciętni zjadacz chleba — jako spłot niezależnych od dyrektora przypadków.

Zespół Szkół Ogólnokształcących nr I w Gdańsku jest rzeczywistą szkołą ogromną — nie tylko w dostojnym znaczeniu.

KRZYSZTOF KARULAK



jeszcze jeden argument za zachowaniem SP nr 5, skoro mamy dążyć do wychowania społeczeństwa integracyjnego, zaś polawia ludzi dorosłych tworzą się przecież wcześniej.

Szczerze mówiąc mieliśmy pewne obawy, zanim SP nr 4 została zlokalizowana w naszym sąsiedztwie, że nasze dzieci będą niewłaściwie reagowały — mówi pedagóg szkolny **Barbara Pełysłska** — ale okazało się, że nie było żadnych problemów. Obie funkcjonują obok siebie, mało tego — współpracują. Korzystają na przykład ze wspólnego boiska, a dzieci bywają na wspólnych imprezach.

Wielkim plusem jest fakt, o czym nie można zapominać, że nie jest to szkoła duża — liczy bowiem 400 uczniów, a w klasach w ławkach zasiada nie więcej niż 25 „małolatów”. To ułatwia pracę pedagogiczną — nie ma tak wielkich trudności z przekazywaniem wiedzy w mniejszych grupach. Poza tym na bieżąco można reagować na niedociągnięcia uczniów. To, że szkoła jest niewielka pomaga również w pracy stricte wychowawczej — nauczyciele na ogół znają uczniów z imienia

TRZĘSIENIE ZIEMI

czyli się w szkole, jak w domu. I nie jest to zwrot z taniej propagandy. Oto na przykład **Piotr Molenda**, nauczyciel informatyki, który ukończył ją pracując właśnie tutaj. Uczy w klasach 7—8, prowadził jednocześnie pracownię komputerową od 5 lat, a na jego popołudniowe zajęcia przychodzi wiele dzieci z młodszych klas. Nie objają się, mają zagospodarowany czas wolny. Zresztą szkoła może pochwalnie się sporymi osiągnięciami w tej dziedzinie — właśnie pracownia komputerowa jest najlepiej wyposażona w całym mieście. Ba! piątka ma nawet własną sieć sprężoną z biblioteką i sekretariatem!

Podobnie, jeżeli chodzi o zapal nauczycieli, ma się rzecz z kołem teatralnym, czy też z bardziej prozaiczną działalnością, wymuszoną częstokroć okolicznościami — z pogotowiem przedmiotowym. Plastyka też nie jest traktowana „od macochy”. W soboty i niedziele powstawała dekoracja szkoły. Bardzo ciekawe prace plastyczne, wykonane różnymi technikami, ozdabiają ściany wewnątrz budynku. To, że dzieci wyrażają swoje „ja” poprzez plastykę, jest zasługą **Alicji Kogut**. Ale nie tylko jej. Wrażliwości na wszystko, co ich otacza, uczą dzieci wszyscy nauczyciele choćby poprzez organizowanie akcji charytatywnej „O uśmiech dziecka”, wymyślonej, wykreowanej i realizowanej przez „piątkowe” środowisko. Akcja ma na celu dokarmianie dzieci z biednych rodzin, ze wszystkich kłódzich szkół.

Na dzieci, na ich postawę, wpływ ma również sąsiedztwo. Tuż obok znajduje się Specjalna Szkoła Podstawowa nr 4. Nie ma animozji między uczniami. To chyba

i nazwiska, mogą więc na gorąco reagować na wszelkiego rodzaju nieprawidłowości. To również jest chyba argumentem za tym, aby zachować piątkę, przeciwie wielkie szkoły-molochy są już na całym świecie przeżytkiem.

Przewodniczącą Komitetu Rodzicielskiego **Jacek Kucznik**, podnosi jeszcze inną sprawę: — Dzieci to nie są przedmioty. Jeżeli rozwiąże się szkołę, wyrzuci się im wielką krzywdę! Poza tym jakim prawem miasto ma dysponować nie swoimi majątkiem. Nie swoim, gdyż sporą część wyposażenia szkoła wypracowała sama. Jest w nim i praca młodzieży, i rodziców... Dlaczego w magistracie nikt nie bierze pod uwagę tego, że jest to jedyna szkoła w prawobrzeżnej części Kłodzka.

Do siódmej jest daleko, do dwójki jeszcze dalej. Poza tym w naszym mieście nie tak łatwo dojechać wszędzie autobusami, a więc dzieci będą musiały do szkół maszerować na piechotę, i to sporo. Zresztą czy 400 uczniów to tak mało, że nie opłaca się, aby ta szkoła nadal istniała?

Był to jeden z koronnych argumentów, jakie delegacja rodziców przedstawiła 20 stycznia wojewódzkie walzbryżyskie — **Henrykowi Gołębiowskiemu** i kuratorowi oświaty w Wałbrzychu — **Januszowi Mulawie**. Ten ostatni miał stwierdzić, że nigdy nie wyrazi zgody na rozwiązanie szkoły, jeżeli pociągnęłoby to za sobą ujemne skutki dla dzieci. Na a o jakich plusach może być tu mowa? Człowiek, uczeń to przecież nie tylko „osobogodziną”, jakaś cyferka w ogólnym bilansie liczb. Może to truizm, ale nie powinno się o tym zapominać.

MIROSŁAW SZMUNIEWSKI

Konkurs literacki

Zarząd Oddziału ZNP w Koszalinie organizuje II Ogólnopolski Konkurs Literacki pn. „Pomorskie Klimaty”. Współorganizatorami Konkursu są: Urząd Miasta i Klub Nauczycieli w Koszalinie.

Celem konkursu jest inspirowanie i promowanie twórczości literackiej pracowników oświaty, popularizowanie piękna krajoznawstwa pomorskiego, utrwalanie — w poezji — przeżyć i uczuć związanych z tym regionem.

Uczestnikami konkursu mogą być pracownicy oświaty z całej Polski. Warunkiem uczestnictwa jest przesłanie pod adres Zarządu Oddziału ZNP (ul. Zwycięstwa 119, 75-601 Koszalin) w terminie do dnia 25 kwietnia 1997 r. — 5 wierszy, które dotychczas nie były publikowane.

Utwory — sygnowane godłem i przepisane na maszynie — należy składać w 5 egzemplarzach. W oddzielnym, zaklejonej kopercie, oznaczonej godłem — autor powinien podać imię i nazwisko, dokładny adres domowy oraz miejsce i adres placówki, w której pracuje.

Utwory konkursowe oceni jury powołane przez Zarząd Oddziału ZNP w Koszalinie. Jury przyzna nagrody, wyróżnienia i dyplomy za uczestnictwo w konkursie.

Przewiduje się, że wręczenie nagród nastąpi podczas uroczystości z okazji Dni Koszalina tj. w III dekadzie maja 1997 roku.

POMORSKIE KLIMATY



METROLOGIA

We wrześniu ubiegłego roku Telewizja Edukacyjna, wspólnie z Komitetem Badań Naukowych, zainicjowała emisję programu pod hasłem „**NOBEL DLA POLAKA**”. Celem tej audycji jest promocja polskiej nauki w najszerszych kręgach społeczeństwa i pozyskiwanie sprzymierzeńców, a także sponsorów intelektualnego wysiłku naszych badaczy. W lutym br. już po raz szósty na ekranach telewizorów pojawi się tytułowa plansza, zespół ekspertów KBN, niewielka grupa publiczności i główni bohaterowie — trójka naukowców ubiegających się publicznie o pieniądze na badania, czyli o tzw. granty KBN. Te fundusze pochodzą z naszych podatkowych kieszeni, a telewizorów po raz szósty będą mogli współdecydować o ich przyznaniu. Każdy zainteresowany ma szansę oddać głos za pośrednictwem telefonu w systemie „Audiotele” lub przekazać swoje propozycje, a także dodatkowe uwagi, listownie pod adresem redakcji „Głosu Nauczycielskiego” lub Telewizji Edukacyjnej. Szczegóły można znaleźć w opublikowanym poniżej Zapisaniu do udziału w tej poważnej zabawie.

Trzy propozycje badań, omówione niżej, wywodzą się z takich dziedzin, jak energetyka, elektrotechnika i metrologia. Poświęcamy nieco więcej miejsca tej ostatniej. Zajmuje się ona pomiarami praktycznie we wszystkich dziedzinach badań, a rozwinęło się w niej tyle specjalności, że nie sposób byłoby o nich nawet wspomnieć. Część badaczy zajmuje się podstawami teoretycznymi pomiaru, a między innymi jego teorią, teorią błędów, metodami oraz układami pomiarowymi, pomiarami precyzyjnymi, wzorcami, etalonami, czyli szczególnie starannie sporządzonymi miarami, które służą do sprawdzania podobnych miar będących w użyciu. Wspomnijmy jeszcze o metodach sprawdzania przyrządów pomiarowych i uwiarytelnianiu wzorców.

Pomiary wielkości występują praktycznie wszędzie. Są wśród nich elektryczne, magnetyczne, elektromagnetyczne, mechaniczne (w tym geometryczne), fizyko-chemiczne i składu substancji. Dodajmy jeszcze przepływ, światło, temperaturę, czas, a także badania nie niszczące. Różne dziedziny nie tylko techniki wymagają pomiarów. Inne metody stosuje się w technikach analogowych, cyfrowych. Często

trzeba też mierzyć wielkości i stany statyczne, stacjonarne, dynamiczne. Aby unikać błędów trzeba brać pod uwagę skutki zakłóceń pomiarów.

Lista technik pomiarowych jest olbrzymia. Wymienia się więc detektometrię, energetykę i technikę cieplną, metrologię włókienniczą, miernictwo próżni, pomiary w radioelektronice i telekomunikacji, miernictwo optoelektroniczne (gałąź elektroniki zajmująca się specjalnego typu półprzewodnikami), pomiary w płynących mediach, geometryczne, w technice wysokich napięć. Do tej listy dodajmy chociażby rentgenometrię, promieniowanie jonizujące, techniki laserowe w metrologii, pomiar właściwości szumowych, metrologiczne oceny niezawodności.

W metrologii mieści się taka specjalność, jak konstrukcja aparatury i systemów pomiarowych, gdzie szczególnie interesujące czujniki inteligentne. Metrologia związana jest z innymi dziedzinami nauki i techniki. Jak odnotowali to specjaliści, wyniki badań, nowe metody oraz instrumenty opracowane przez metrologów wykorzystywane są w zasadzie we wszystkich dyscyplinach naukowych, w całym przemyśle oraz w badaniach służących ochronie środowiska. Gwałtowny rozwój wydarzeń w technice, a co za tym idzie — w jej zastosowaniach w przemyśle, obciąża metrologów coraz większą odpowiedzialnością. Muszą oni poradzić sobie z pomiarem sterowania procesami produkcyjnymi, zautomatyzowanymi systemami sterującymi, robotyką, różnego typu monitoringiem, w tym wykrywającymi zanieczyszczenia środowiska. Obserwowany skok w metrologii jest wynikiem badań w takich dziedzinach, jak m.in. fizyka ciała stałego, elektronika, lasery, informatyka, technologie półprzewodnikowe i inne. Polacy mają w niektórych dziedzinach osiągnięcia liczące się w skali międzynarodowej, ale ogromnie wiele pozostało do zrobienia, zwłaszcza w transmisji umiejętności i najnowszej aparatury pomiarowej do przemysłu, a także w kształceniu specjalistów metrologów. Potrzeby w tej dziedzinie znacznie przekraczają aktualny stan i prognozy przyrostu kadr, zwłaszcza poprzez kształcenie na studiach.

W tekście wykorzystano informacje zawarte w publikacji pt. „Stan metrologii w Polsce”, przygotowanej przez Komitet Metrologii i Aparatury Naukowej PAN. Ukazała się ona w tomie I „Nauka w Polsce w ocenie komitetów naukowych PAN”.

PROPOZYCJE NAUKOWCÓW

TRÓJWYMIARY

Każdy, kto w drugiej połowie lat 60. zetknął się po raz pierwszy z trójwymiarowym obrazem jakiegoś przedmiotu czy obiektu, był głęboko zafascynowany tym zjawiskiem. Fotograficzną metodę otrzymywania obrazów trójwymiarowych za pomocą światła lasera nazwano holografia, a obrazy — hologramami. Dziś z hologramami odbiciowymi mamy do czynienia na co dzień, choćby na kartach kredytowych czy znaczkach do biletów miesięcznych. Podobno nie można ich podrobić. W technice zastosowano metodę holograficzną m.in. do wykrywania naprężeń.

W ostatnich latach można było zaobserwować gwałtowny rozwój optycznych metod wyznaczania trójwymiarowej geometrii obiektów. W tym pomiarze, choć niczego się nie dotyka, można objąć cały obiekt pozostający w polu widzenia i użyć prostą automatyzację analizy wyników. W systemach przemysłowych i medycznych szczególnie duże zastosowanie znalazła technika projekcji prążków. Polega ona na tym, że badany obiekt obejmujemy zaprojektowanym prostoliniowym rastrem, a jego kształt odtwarzamy z deformacją linii tego rastra. Metoda ta, a także kilka innych, wraz z oprogramowaniem komputerowym, które wspomaga konstruowanie (CAE — computer aided engineering) oraz elastycznymi metodami wytwarzania, tworzy sprzężenie zwrotne między konstruowaniem i wytwarzaniem. Takie postępowanie nazwano odwrotnym projektowaniem. Tworzy ono razem z komputerowym wspomaganie projektowania hybrydową, eksperymentalną, numeryczną koncepcję nowoczesnego procesu produkcyjnego.

Wspomniane problemy stały się tematem projektu badawczego prof. dr hab. inż. **Małgorzaty Kujawińskiej** z Instytutu Mikromechaniki i Fotoniki Politechniki Warszawskiej. Wystąpiła ona do Komitetu Badań Naukowych o fundusze w postaci tzw. grantu na sfinansowanie prac nad „**Komputerowym systemem projektowania odwrotnego bazującego na absolutnym pomiarze kształtu metodą projekcji prążków**”. Celem przygotowywanych prac jest zbudowanie systemu, który umożliwiłby dokładny, szybki pomiar rzeczywistego obiektu trójwymiarowego (pomiar w zakresie 360°) i wykorzystanie zdobytych w ten sposób danych eksperymentalnych do stworzenia numerycznego (liczbowego) opisu obiektu. Opis numeryczny określa się

także jako wirtualny. Jest to zaawansowana technicznie forma symulacji komputerowej, znajdująca zastosowanie m.in. w architekturze, chirurgii, a także w grach rozrywkowych.

Projektantka badań przewiduje wykorzystanie systemu do odwrotnego projektowania, w tym szybkiego tworzenia modelu i prototypów nowych produktów, opracowywania ich dokumentacji technicznej, a także modernizacji. Ponadto przewiduje się diagnozowanie maszyn i systemów (np. monitorowanie zużycia, kontrolę prawidłowości procesu technologicznego), modelowanie obiektów biologicznych dla potrzeb operacji plastycznych. Zamierza się także wykorzystać opis numeryczny obiektów biologicznych (np. kości) do modelowania ich zachowań mechanicznych i wytrzymałościowych, co wesprze projektantów ludzkich protez. Możliwość systemu może odczuć także telewizja i film, a ponadto graficy komputerowi przy prowadzeniu prób animacji i monitorowania ruchu ręki, twarzy.

CZYSTA ENERGIA

Specjaliści wiedzą, że w wysoko rozwiniętych krajach Zachodu tylko mniej więcej połowa wytwarzanej tam energii elektrycznej jest tak przetwarzana przed dotarciem do odbiorców, aby jej jakość określana napięciem, prądem i częstotliwością była jak najbardziej odpowiednia dla odbiorców. W Polsce naukowcy, inżynierowie muszą rozwiązywać podobne problemy. Potrzeby w tej dziedzinie, a w ślad za nimi skomplikowanie problemów, okazały się tak duże, że dla ich rozwiązywania stosunkowo niedawno powstała nowa dziedzina wiedzy nazwana **energoelektroniką**. Zajmuje się ona przetwarzaniem, sterowaniem i dopasowywaniem energii pobieranej z sieci elektrycznej i doprowadzanej do odbiorców.

Ta nowa dziedzina, związana bezpośrednio z elektrotechniką i elektroniką, prowadzi analizy i syntezy układów, których podstawowymi elementami składowymi są takie przyrządy półprzewodnikowe mocy, jak tyrystory wyłączalne i tranzystory mocy. Tyrystory są rodzajem prostownika. To elektroniczne urządzenie jest używane m.in. do sterowania silnikami napędzanymi prądem sieciowym. Natomiast tranzystor jest elementem elektronicznym, który może regulować przepływający przez niego prąd.

Może on działać jako wzmacniacz, oscylator, fotokomórka, przełącznik. Są one stosowane w większości urządzeń elektrycznych. Układy z udziałem tyrystorów i tranzystorów, sterowane sygnałami o nieznacznych mocach liczonych zaledwie w watach, umożliwiają kontrolę mocy liczonej nawet w dziesiątkach megawatów. Z uwagi na impulsową pracę urządzenia energoelektroniczne, zwłaszcza starszych generacji, były źródłem zakłóceń w sieci i dodatkowego jej obciążenia mocą.

Naukowcy Instytutu Sterowania i Elektroniki Przemysłowej Politechniki Warszawskiej od lat prowadzą prace badawcze mające na celu opracowanie nowych typów urządzeń energoelektronicznych, które nie tylko dostarczają do odbiornika energię o odpowiedniej jakości, lecz także pobierają tę energię z linii zasilającej w taki sposób, aby nie wpływać na nią negatywnie. Jednym z tych pracowników jest prof. dr hab. **Roman Barlik**, który wystąpił do KBN z wnioskiem o przyznanie funduszy (grantu) na zrealizowanie, wraz z zespołem, projektu badawczego pt. „**Pośredni przekształtnik prądu przemiennego na przemienny o poprawionej jakości energii wejściowej i wyjściowej**”.

W idealnym przypadku zarówno kształt przebiegu napięcia linii jak i pobieranego z niej prądu powinien być sinusoidalny, graficznie przedstawiany w postaci fali. Tymczasem znajdujące się wokół nas liczne odbiorniki, jak odkurzacze, pralki, a nawet komputery, po podłączeniu do sieci wprowadzają do niej zakłócenia wywołane głównie znany okształceniem przebiegów czasowych pobieranych prądów. W linii zasilającej, w pobliżu zainstalowania wspomnianych odbiorników, zwanych nieliniowymi, występują okształcenia napięcia linii i wywoływane tym zakłócenia w pracy wielu innych „czułych” odbiorników, jak telewizory, radia, aparaty EKG itp. Okształcony, niesinusoidalny prąd, przesunięty w fazie w stosunku do napięcia, jest przyczyną dodatkowych strat mocy w całym systemie energetycznym — począwszy od generatora w elektrocie, a skończywszy na każdym odbiorniku, w którym również występują z tego powodu dodatkowe straty mocy, powodujące na przykład zniekształcenia w zapisie pracy serca wykonywanym przez aparat EKG.

Zaproponowany KBN do sfinansowania projekt badawczy zawiera nowy pomysł opracowania takiego urządzenia energoelektronicznego, które dostarcza-

łoby do odbiornika energię o wysokiej jakości, optymalnej dla danego urządzenia pod względem przebiegów czasowych, napięcia, prądu i częstotliwości. To urządzenie jednocześnie neutralizowałoby negatywne oddziaływanie na linię energetyczną innych odbiorników nieliniowych, zainstalowanych w pobliżu tego urządzenia. Innymi słowy chodziłoby o wyeliminowanie zakłóceń i zapewnienie „przyjaznej” współpracy odbiorników i linii zasilającej.

POLOWANIE NA METAN

Od dziesiątków lat nasze kopalnie węglakamiennego co roku wypuszczają do otaczającej nas atmosfery tysiące metrów sześciennych metanu. Ten nasycony węglowodór jest głównym składnikiem takich gazów naturalnych, jak błotny, ziemny i kopalniany. Ma zastosowanie m.in. jako paliwo alternatywne do zasilania pojazdów mechanicznych, jako surowiec w przemyśle petrochemicznym i innych. Stanowi także główne źródło wodoru i gazu wodnego. Od dawna wiadomo jednak, że nie można wykorzystywać wielu naturalnych źródeł tego cennego surowca, ponieważ zawartość składników niepalnych jest zbyt duża. Należą do nich wspomniane gazy kopalniane, biogaz, azotowany gaz ziemny. Wprawdzie można je rozdzielać przy pomocy technik kriogenicznych, wytwarzających bardzo niskie temperatury, ale często zawartość metanu w mieszance jest niewielka, a zabieg bardzo kosztowny. Stosowanie procesów adsorpcyjnych do rozdzielania mieszanin gazowych nie było stosowane ze względu na brak adsorbentu o odpowiedniej selektywności.

Na drodze wykorzystania metanu w silnikach stoi dodatkowa przeszkoda, mianowicie niska gęstość magazynowa. Efektywność magazynowania, wypełniania zbiorników, zwiększają procesy adsorpcyjne, w których wykorzystuje się różnego typu materiały o silnie rozwiniętej strukturze mikroporowej.

Porowate materiały węglowe można wykorzystywać zarówno w procesie rozdzielania, jak też oczyszczania miesza-

nin gazowych. Do tej klasy materiałów zalicza się także węgle aktywne, stosowane od dziesiątków lat na skalę przemysłową, a także stosunkowo nowe adsorbenty, czyli ciała o bardzo rozwiniętej powierzchni, mające zdolność wiązania cząsteczek gazu. Specjaliści wymieniają tu węglowe sita cząsteczkowe i aktywne włókna węglowe, które ze względu na zawartość pierwiastkowego węgla, rozwiniętą porowatość wewnętrzną i dużą powierzchnię właściwą są w stanie pochłaniać cząsteczki zarówno gazowe jak ciekłe. Otrzymuje się je z różnego rodzaju surowców pochodzenia organicznego, jak drewno, torf, węgiel brunatny, węgle kamienne, antracyt, polimery organiczne i szereg innych.

Profesor Akademii Górniczo-Hutniczej, dr hab. inż. **Bronisław Buczek**, zaproponował KBN sfinansowanie badań „**Porowatych materiałów węglowych dla wzbogacania mieszanin gazowych zawierających metan oraz adsorpcyjnego magazynowania paliw gazowych**”. Otrzymanie takich materiałów jest dlatego istotne, że w Polsce mamy bardzo wiele potencjalnych źródeł metanu zmieszanego z innymi składnikami. Pozyskiwanie czystego paliwa jest uważane za istotne z ekonomicznego punktu widzenia.

Podobnie ma się rzecz z jego magazynowaniem. Układ adsorpcyjny charakteryzuje się podwyższoną gęstością fazy zaadsorbowanej w porównaniu z fazą objętościową. Ta cecha jest istotna w przypadku magazynowania. Badania ujawniły, że w określonych warunkach przy odpowiednim ciśnieniu objętość gazu, który mieści się w zbiorniku wypełnionym adsorbentem, może być kilkakrotnie większa niż w zbiorniku bez adsorbenta. Dzięki temu można zmniejszyć masę i wymiar zbiornika magazynującego sprężony gaz. Możliwe jest także zmniejszenie strat energii dzięki możliwości sprężania gazu do niższych ciśnień. Ten układ sprawdzony w przypadku lekkich węglowodorów i wodoru jest konkurencyjny pod względem technicznym i ekonomicznym w stosunku do innych metod magazynowania.

Projekt profesora AGH ma na celu otrzymanie odpowiednich surowców porowatych skutecznych w rozdzielaniu i magazynowaniu metanu.

Zapraszamy

Przypominamy naszym Czytelnikom, że telewizyjny program **NOBEL DLA POLAKA** jest publicznym plebiscytem, w którym widzowie telefonicznie, a czytelnicy listownie, mogą się opowiedzieć za jednym z trzech prezentowanych programów badań. Naukowcy biorą przed kamerami udział w nietypowej grze o duże pieniądze z KBN na realizację swych poszukiwań. Ich zamierzenia prezentujemy obok. Najbliższa audycja zostanie nadana 15 lutego br. w Programie 1 TVP o godz. 14.30. Widzowie mogą popierać określone badania dzwoniąc w trakcie programu na podawane na ekranie numery systemu „Audiotele”. Każdy z trzech numerów telefonu odpowiada określonej pozycji badawczej. Czytelnicy „Głosu Nauczycielskiego” mogą przekazywać swe opinie także pocztą do 5 marca br. pod adresem redakcji lub TVP: Telewizja Edukacyjna, red. Wiktor Niedzicki ul. Woronicka 17, 00-999 Warszawa.

Artykuły zamieszczone na tej stronie zostały przygotowane we współpracy z Komitetem Badań Naukowych.

BIS popularyzuje

Wśród dziesiątków rozgłośni radiowych jedynie Polskie Radio BIS konsekwentnie na szeroką skalę popularyzuje naukę. W dziesiątkach audycji tej rozgłośni, zwanej także edukacyjną, słuchacze mogą zapoznać się z najnowszymi osiągnięciami nie tylko nauki, lecz także techniki. Mają też szansę przypomnieć sobie dzieje wielu wynalazków polskich i obcych. Aby uatrakcyjnić swój program i poszerzyć krąg autorów Radio BIS ogłosiło kilka miesięcy temu i rozstrzygnęło niedawno I etap konkursu na scenariusz audycji popularnonaukowej.

Autorami 79 nadesłanych tekstów okazali się studenci, dziennikarze, młodzi naukowcy, a także wybitni uczeni z całego

kraju. Oceniając wartości poznawcze scenariuszy, możliwość realizacji radiowej oraz atrakcyjność formalną, przyznano dwie drugie i jedną trzecią nagrodę. Otrzymali je **Piotr Sienkiewicz** za scenariusz pt. „Od ENIAC’a do Internetu, czyli pół wieku komputerów” oraz **Anna i Piotr Fryczkowski** za tekst zatytułowany „Wzrok”. Trzecia nagroda przypadła dr. **Wiesławowi Nowakowi** za „Rdzeń tkanki życia — hemoglobina”.

Drugi etap konkursu zostanie rozstrzygnięty w marcu. Wezmą w nim udział autorzy zakwalifikowanych scenariuszy, realizatorzy dźwięku oraz radiowi redaktorzy, których zadaniem będzie przygotowanie konkursowych audycji. Będzie je można realizować w ośrodku centralnym lub regionalnych rozgłoszeniach Polskiego Radia SA.

A to książka właśnie

na luty

Książka? Książeczka dla dzieci, ale nie chce się jej odkładać. Tak więc znów znalazłem się nie w swojej parafii... „Encyklopedia przedszkolaka” to wszystkiego 12 różnobarwnych stroniczek, a trzy jej pierwsze „tomy” kształcą podstawowe pojęcia geometryczne. Mamy więc edytorskie klejnoty: „Kołową wyspę” Wandy Chotomskiej, „Trójkątną Karolinę” Danuty Wawilów i Natalii Usenko — obie publikacje ilustrowali Anita i Mirosław Tokarczykowie. Poznajemy też „tom trzeci”: opowiadanie Danuty Wawilów z ilustracjami Magdy Jasny „Posłuchajcie bajki nowej, prostokątnej, kwadratowej”.

Rysunki w tych „encyklopediach” są miłe, zabawne. Zachęcają do myślenia i współmalowania. Towarzyszą im krótkie, wierszowane teksty. W tym kubizmie dla maluchów (bo wszystko ujęte jest w formie figur geometrycznych) sam poczułem się swojsko, co niekoniecznie musi świadczyć... o moim powrocie do punktu wyjścia.

Seria powstaje z pomysłu i pod redakcją Teresy Durskiej-Machety, a całość ukazuje się nakładem Naszej Księgarni. Każdy „tom” poprzedza apel do rodziców i nauczycieli, zachęcający do korzystania z tych publikacji, zwłaszcza że „nauczycielami są tu znani i lubiani autorzy. Nasze książki — czytamy dalej — uczą aktywności i twórczego odbierania rzeczywistości”.

*

Dla dzieci wiele pisała Anna Świrszczyńska (1909—1984). W latach osiemdziesiątych ukazał się jej cykl „Z dawnej Polski”, różne wiersze o Lechu, Czechu, Popielu i Piaście, także o Mieszku oraz Bolesławach. We wcześniejszym, uroczym i pokaznym tomie, „Rogaliki króla Jana”, czytamy nie tylko o sławnym władcy, ale i o Mikołaju Reju, Kościuszcze, księciu Józefie. Te moje wzmianki są kropką w morzu. Świrszczyńska pisała bowiem dla najmłodszych czytelników niemal do ostatnich lat życia. Szczególnie ciekawe jest jednak to, że za młodu radykalna, a może i czerwona w zapatrywaniach pisarka poświęciła

tyle twórczej inwencji Polsce baśniowej i dawnym naszym bohaterom, że tak cenila rolę tradycji w wychowaniu.

Skoro mówimy o Annie Świrszczyńskiej — a jak wiadomo była ona przede wszystkim poetką piszącą dla dorosłych — to warto zwrócić uwagę na książkę, którą poświęcił jej ostatnio Czesław Miłosz. Przyznaje on bowiem tej autorce rangę europejską, a może i światową. Rzecz Miłosza nosi tytuł „Jakiegoż to gościa mieliśmy” i wydana została przez „Znak” w 1996.

Osobą i twórczością Anny Świrszczyńskiej interesował się poeta w wielu okresach swoich lektur i badań, poświęcał jej sporo publikacji, pisząc

Autor „Jakiegoż to gościa mieliśmy” omawia główne nurty poezji Świrszczyńskiej: jej lirykę poświęconą rodzinie, warszawskiemu powstaniu i życiu kobiety. „Wiersze o ojcu i matce” znajdziemy w wydanym pośmiertnie tomiku „Cierpienie i radość” (PIW 1985). Poetycką kronikę powstania — „Budowałam barykadę” — wydano w 1974. Utwory feministyczne zaś (choć określenie takie nie jest całkowicie celne) znalazły się w zbiorze „Jestem baba” (WL 1992).

Świrszczyńska przeżyła 75 lat. Była, jak to dokładnie opisuje Miłosz, córką warszawskiego malarza, „idealisty i głodomora”, który brał bardzo

ku, w lichej sukience chodziła do szkoły, biedowała jako studentka uniwersytetu. Przy tym wszystkim w domu panowała atmosfera zupełnie wyjątkowej miłości. Uczucie to łączyło córkę i matkę z ich cudownym Don Kiszem, który tworzył zasze śpiewając i do tego z kotem na ramieniu. Dożył jakiejś dziewięćdziesiątki, kiedy to dla autorki poświęcony mu wiersz stał się już nie żadnym tam wielkim twórcą, za którego go uważała, ale wymagającym opieki synem, dzieckiem. Jego śmierć upamiętniła trenem... „Piorę koszulę”, który zaczynał się od słów:

„Ostatni raz piorę koszulę
mojego ojca, który umarł.
Koszulę czułem potem, pamiętam
ten pot od dziecka (...)
Wdycham go
po raz ostatni. Piorąc tę koszulę
niszczę go
na zawsze”.

Miłosz uważa, że jest to „jeden z wielkich wierszy pożegnalnych literatury światowej”.

Wróćmy jeszcze do wcześniejszych, warszawskich czasów (ojciec poetki zmarł w Krakowie, gdzie zamieszkała po powstaniu). Otóż w latach 1936—1939 Anna Świrszczyńska była redaktorką „Małego Płomyczka” i pracowała w dzisiejszym gmachu ZNP. Uczestniczyła też w przeprowadzonym tam strajku okupacyjnym nauczycieli. „Przez szereg dni i nocy przebywałam w gmachu redakcji przy ul. Smulikowskiego, dokąd rodzice donosili mi żywność” — przytacza Miłosz wspomnienia poetki. Strajk zakończyło przybycie ciężarówek z policją w hełmach. Różne miewaliśmy ZOMO.

W latach okupacji udział Świrszczyńskiej w konspiracyjnym życiu literackim był znaczny. Na podziemnym konkursie otrzymała nawet nagrodę za sztukę teatralną „Orfeusz”, osnutą na motywach mitologicznych. Pisała wiele, lecz jednocześnie musiała pracować jako kelnerka, sprzedawczyni w sklepie, robotnica w fabryce. Gdy nadszedł czas, wzięła, oczywiście, udział w powstaniu. Liczyła już wtedy 35 lat. Z rodziny, ze szkoły, z uniwersytetu — pisze Miłosz — wyniosła silne poczucie sacrum ojczyzny. Było ono wspólne lewicow-

com i prawnicowcom, wierzącym i niewierzącym.

Przeżyła powstanie w Śródmieściu. Pracowała w szpitalu. Stała też pod ścianą, czekając na rozstrzelanie. Co przeszła, co widziała, mogła opisać dopiero po upływie... trzydziestu lat. Wcześniej — mimo licznych prób — nie umiała znaleźć odpowiednich słów. Podobnie jak Miron Białoszewski, autor „Pamiętnika z Powstania Warszawskiego”, dobrze jednak wiedziała, że musi pozostawić świadectwo o każdym z 63 dni. W wierszu „d mojej córki” pisała:

„Córeczko, ja nie byłam bohaterką,
barykady pod ostrzałem budowali
wszyscy,
ale ja widziałam bohaterów
i o tym muszę opowiedzieć”

Zwiąże, nierymowane wiersze cyklu „Budowałam barykadę” porównuje Czesław Miłosz z fragmentami „Iliady”, z kroniką Flawiusza, z powieścią „Na zachodzie bez zmian”. Żaden jednak znany poecie opis wojennych przeżyć nie dorównuje swym tragicznym, swoją prostą ekspresją temu, co przekazała Świrszczyńska. Ton i atmosfera jej utworów przywołuje na pamięć może tylko cykl Grottgerowski? Może „Anhellego”?

Na takim tle zaskoczeniem będą wiersze intymne Świrszczyńskiej ze wspomnianego już tomu „Jestem baba”. Poetka przemawia tu głosem własnym i innych kobiet. Staje się rzeczniczką ich doli i niedoli. Mówią w tych wierszach żony pijaków, niekochane matki, istoty bezdomne, żebraczki. „Piekło kobiet”? Nie tylko, nie tylko. „Jestem baba” zawiera też śmiało i wzruszająco szczere liryki erotyczne. Rozdział im poświęcony zatytułował Miłosz w swojej książce „Telimena wywołona”.

Kim więc była przede wszystkim? Pisarką dla dzieci, czy warszawską Nike? Poetką uczuć miłości do ojca i matki bądź wyrazieliwą niepokornej erotyki? Agnastykiem czy osobą wierzącą, skoro, jak świadczy córka, spowiadała się przed śmiercią?

Autor omawianej tu książki doczekał się pięknej i bogato ilustrowanej publikacji o sobie. Rzecz nosi tytuł „Miłosz”, a napisał ją wrocławski polonista, prof. Andrzej Zawada. Postaram się to dzieło przedstawić w innym felietonie.

JERZY KORKOZOWICZ
**Komisja Kultury Języka
i Komitet Językoznawstwa PAN**
zalecają:

KLARA I LEBIEDŹ

Zdarza się, że w miejscowościach położonych z dala od centrów akademickich nauczyciele są arbitrami... w sprawach dotyczących imion dla nowo narodzonych dzieci. Dzieje się tak wówczas, gdy rodzice zapragnęli dla swego dziecka imienia nietradycyjnego, co spotyka się z różną reakcją ze strony urzędników stanu cywilnego. W tej sytuacji z pewnością interesujące będą sformułowane niedawno zalecenia Komisji Kultury Języka i Komitetu Językoznawstwa PAN. Dotyczą one pisowni imion, a także wyrazów używanych na co dzień lub w dyskusjach politycznych.

Otóż zdaniem językoznawców, szukając imienia dla dziecka należy się starać o pogodzenie swego wyboru z tradycją i tendencjami uniwersalnymi. Dlatego zaleca się nadawanie imion w postaci przyswojonej przez język polski, a więc Jan nie John lub Johann; Katarzyna nie Catherine; Klara, nie łacińskie Clara ani włoskie Chiara.

Nie powinno się także nadawać imion pochodzących od wyrazów pospolitych, takich jak: bławatek, sonata itp. lub od nazw geograficznych np. Dakota, Malta.

Imiona osób obywateli polskich i narodowości polskiej powinny być zgodne z regula-

mi gramatycznymi i ortograficznymi naszego języka. Powinno więc imię odróżniać płeć dziecka, co jest szczególnie ważne ze względu na zanik we współczesnej polszczyźnie tradycyjnych przyrostków -owa, -ina, -ówna, -anka. Nie znając zaś płci nosiciela imienia, nie można zbudować o nim poprawnego zdania. Dlatego wskazane jest, aby imiona dziewcząt kończyły się na -a, zaś chłopców na spółgłoskę. Dopuszcza się jednak nadanie imion kobiecych kończących się na inną samogłoskę niż a lub nawet na spółgłoskę ze względu na tradycję kulturalną lub literacką. Są to na przykład imiona: Karmen, Beatrycze, Rut.

Nie powinno się także stosować w imionach pisowni archaicznej (chyba że chcemy zachować tradycję rodzinną) lub niezgodnej ze współczesną ortografią polską. Warto więc pamiętać, że w alfabecie nie mamy litery x więc piszemy ks, np. Aleksandra, Ksymena, nie Xymena, Alex. Piszemy również Wirginia, Wioletta, a nie Virginia, Violetta. W imionach pochodzenia łacińskiego piszemy k, nie c, a więc Benedykt, Klaudia, Klemens, a nie Benedict, Claudia, Clemens. Zgodnie z nakazami przepisów ortograficznych piszemy -ia, -ie, a nie -yja, -uje, np. Gabriel, a nie Gabryjel. Natomiast w połącze-

niach -j z samogłoską, a nie -i, np. Rajmund. Wyjątek stanowi Aida.

Ze względu na tradycję dopuszcza się formy oboczne imion z pojedynczymi lub podwójnymi spółgłoskami, np. Bernadeta obok Bernadetta, Izabela oraz Izabella (ale tylko Balladyna). A także oboczne formy słowotwórcze takich imion jak: Apolinary — Apolinariusz, Bazył — Bazyli, Konstanty — Konstantyn.

Imion zdrobniałych: Jaś, Lonia itp. nie wpisuje się do rejestru oficjalnego. Możemy natomiast zrobić to z tymi zdrobniałymi formami imion, które współcześnie odczuwane są już jako samodzielne, np. Betina, Nina, Lena, Rita. W nowych zapisach zdrobniałych imion dopuszcza się grupy: di-, ri-, si-, ti- np. Dina, Rita, Tina. Oryginalną obcą pisownię zaleca się stosować przy imionach, które wprowadzie w danym czasie są modne, ale prawdopodobnie na dłużej się u nas nie zadomowią, np. Dustin, Jessica, a nie Dastin, Dżesika.

Językoznawcy podtrzymali także zakaz nadawania więcej niż dwóch imion pisanych osobno, bez łącznika — tak dla chłopców jak i dziewcząt. Wyjątek stanowi imię żeńskie Maria. Zgodnie z tradycją nadać je można jako drugie imię chłopcu, np. Artur Maria, Tadeusz Maria. Przypomina się również o bezwzględny unikaniu imion, które budzą ujemne skojarzenia, jak np. Lucyfer, Belzebub.

Członkowie Komisji Kultury Języka wydali także orzeczenie dotyczące nazwy „przenośnego odtwarzacza kasetowego” i zaproponowali **wokmen** (spolszczony zapis rzeczownika walkman). Nie zgodzili się natomiast z opinią, że nie istnieje rzeczownik półgodzina. Tak więc nadal prawidłowy jest zapis: **przed półgodziną, po półgodzinie**. Na prawach dopuszczalnej oboczności możemy jednak zapisać także: **przed pół godziną, po pół godzinie** oraz za **pół godziny**,

gdy występuje regularna składnia liczebnika ułamkowego pół z dopełniaczem.

Również **nieopodał** pisać odtąd należy jak **nieomal**. Postanowiono tak wbrew ogólnej zasadzie, że nie z przysłówkami nie pochodzącymi od przymiotników piszemy rozdzielnie. Argumentami za przyjęciem takiej pisowni, zdaniem językoznawców, są: trwałość i zatarty charakter złożoności tego wyrazu, fakt że podobny brzmieniowo i morfologicznie wyraz nieomal od dawna pisze się już łącznie oraz to, że coraz częściej nieopodał występuje w tekście nie jako przysłówka (np. stał nieopodał), ale jako przyimek (stał nie opodał domu).

Językoznawcy zainteresowali się także polityką, a konkretnie nazwiskiem rosyjskiego generała, które zgodnie z zasadami transkrypcji pisać należałoby **Lebień**. Ze względu jednak na trudności z wymową i pisownią odmiany takiej formy, za właściwą uznali formę **Lebiedź**, w przypadkach zależnych **Lebiedzia, Lebiediowi** itp.

K.S.

**ZJAZD
ABSOLWENTÓW**
Państwowej Szkoły Muzycznej I st. w Elku
z okazji
50-lecia szkoły
18 i 19 kwietnia 1997 r.
Zgłoszenia listowne, telefoniczne
do 30 marca
PSM I st. 19-300 ELK,
ul. J. Piłsudskiego 2,
tel. 0-87/ 10 36 23



JAK $\frac{1}{160}$

W Katowickim potrzeby doskonalenia nauczycieli są olbrzymie. Wynika to z faktu, że pracuje tu 3085 szkół wszystkich szczebli i przedszkoli, w których zatrudnionych jest ponad 60 tysięcy nauczycieli. Nie wszyscy jednak — podobnie jak ma to miejsce w szkołach innych województw — legitymują się pełnym, wymaganym do nauczania danego przedmiotu wykształceniem. Dlatego organizację doskonalenia rozpoczyna się od rozeznania potrzeb.

Jak wynika z danych sporządzonych w dziale kadr Kuratorium Oświaty, w szkołach tego województwa bez przygotowania pedagogicznego najwięcej zatrudnionych jest nauczycieli języka angielskiego — 158, języka niemieckiego — 56, wychowania fizycznego — 52, wychowania przedszkolnego — 41, bibliotekarzy — 41 i aż 399 nauczycieli teoretycznych przedmiotów zawodowych. Natomiast bez przygotowania kierunkowego najwięcej w śląskich szkołach jest nauczycieli języka angielskiego — 306, polonistów — 298, matematyków — 244, bibliotekarzy — 355, nauczycieli wychowania początkowego — 338 i wuefistów — 180. Pracują również nauczyciele tak bez odpowiedniego przygotowania pedagogicznego, jak i kierunkowego. Najwięcej z nich — 139 uczą młodzież języka angielskiego, 62 — języka niemieckiego, 41 — realizuje zajęcia z wychowania fizycznego, 71 — prowadzi wychowanie przedszkolne, a 51 — zatrudnionych jest w bibliotekach.

Specyfika naszego województwa powoduje nasilenie się różnego rodzaju problemów wychowawczych w szkołach. Dlatego nie mniej ważne od doskonalenia dydaktycznego staje się doskonalenie umiejętności pracy wychowawczej nauczycieli — mówi **Franciszek Byczek**, dyrektor Wydziału Kadr Katowickiego Kuratorium Oświaty. Dlatego od kilku lat doskonaleniem nauczycieli zajmują się u nas dwie placówki: **Wojewódzki Ośrodek Metodyczny** oraz **Katowicki Ośrodek Edukacji Psychologiczno-Pedagogicznej Nauczycieli**. Tyłko WOM rocznie przyjmuje około 6000 nauczycieli.

Nauczyciele województwa katowickiego mogą również skorzystać z bogatej oferty zajęć warsztatowych i kursów przygotowanych z myślą o nich przez około 50 różnych rodzajów instytucji, szkół wyższych i fundacji działających na Śląsku, jak i na terenie innych województw, a nawet za granicą. I tak, między innymi **National Agency for Education** w Sztokholmie szkoli bibliotek w ramach projektu ochrony Palatku; **Fundacja „Palac”** w Siemianowicach Śl. organizuje seminaria i kursy z zakresu pedagogiki leczniczej dla nauczycieli szkół specjalnych, pedagogów i psychologów.

Katowiccy nauczyciele korzystają mogą również z propozycji szkoleniowych przygotowanych przez rodzime uczelnie, jak i WSP w Krakowie, Uniwersytet Jagielloński, Politechnikę Warszawską, Centrum Animacji Kulturalnej w Warszawie, UMK w Toruniu i PWST we Wrocławiu. Ta ostatnia szkoła prowadzi podtypowe studia reżyserskie teatrów dzieci i młodzieży dla nauczycieli prowadzących teatrzyki szkolne i wdrażających program edukacji przez sztukę.

Współpraca pomiędzy placówkami doskonalenia nauczycieli i kuratorium oświaty dotyczy między innymi opracowania narzędzi do diagnozowania stanu szkół i innych placówek oświatowych, wymiany informacji, ustalenia tematyki kursów dla dyrektorów i nauczycieli oraz pomocy w organizacji i przeprowadzeniu konkursów i olimpiad. W ostatnich latach wicekurator oraz dyrektor WOM i doradcy metodyczni wraz z dyrektorami szkół wspólnie pracują nad programem „Nowa matura”.

W tym miejscu warto poinformować, że w roku ubiegłym kuratorium oświaty w Katowicach pozytywnie rozpatrzyło 1891 podań o refundację czesnego na studia zaoczne i wieczorowe. Przewiduje się, że w tym roku wielkość przyznanych stypendiów będzie na tym samym poziomie. Jednak zgodnie z przepisami, środki jakimśi dysponują kandydaci nie mogą być przeznaczone na finansowanie innych zadań edukacyjnych, w tym na finansowanie kursów prowadzonych przez placówki doskonalenia nauczycieli oraz na formy doskonalące nie dające uprawnień do nauczania przedmiotu lub prowadzenia zajęć.

Obecnie statystycznie na jednego doradcę przypada 160 nauczycieli, w praktyce znacznie więcej, gdyż znaczna grupa pedagogów uczy kilku przedmiotów. Do tego dochodzą zadania związane chociażby tylko z wprowadzeniem reformy programowej. Dlatego w kuratorium przewiduje się zwiększenie zarówno liczby konsultantów, jak i doradców.

Nadzór pedagogiczny nad WOM sprawuje dyrektor **Franciszek Byczek**, zaś nad KOEP-PN **Regina Orzechowska**, dyrektor Wydziału Kształcenia Specjalnego. Wychowania i Opieki Kuratorium Oświaty. W ich zgodnej opinii obydwa katowickie placówki zyskały wysoką ocenę. Potwierdzeniem może być fakt, że 7,5 proc. pęnozatrudnionych nauczycieli posiada stopień specjalizacji zawodowej, a prawie 25 proc. ukończyło różnego rodzaju doskonalenia, w tym 13,7 proc. legitymuje się ukończoną formą doskonalenia. Powyższe wskaźniki podobne są do średnich krajowych bądź są od nich wyższe.

Już niedługo będziemy mieli pierwszy w kraju latający WOM. Dr Danuta Elsner wraz ze swymi ludźmi i nowoczesnym sprzętem docierać będzie do najodleglejszych szkół województwa katowickiego. A jak trzeba będzie — to i dalej.

— Trzeba planować myśląc o przyszłości, a nie oglądając się za siebie. Osiągnięcia ma ten, kto marzy — to sentencja, którymi Danuta Elsner, szefowa Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznych w Katowicach rozpoczęła zajęcia z grupą doradców uczestników kursu adaptacji zawodowej. Ich pierwszym zadaniem pobudzającym wyobraźnię i pozytywnie myślenie było przedstawienie swego gabinetu podmiotowo-dydaktycznego — takim, jakim on będzie 16 stycznia roku... 2000.

Na kartkach papieru przyszli doradcy mieli okazję dać upust nie tylko swej wiedzy, doświadczeniu, ale i... fantazji. I chociaż co niektórzy mieli trudności z odcenianiem się od aktualnych realiów finansowych oświaty, to jednak i oni puścili wodze swej wyobraźni. Na zorganizowanej ad hoc wystawie ich prac zobaczyć można było m.in. gabinet matematyki urządzony przez **Zofię Miczek** w Szkole Podstawowej nr 13 w Chorzowie. Doradca będzie mógł w nim nie tylko swobodnie, najlepiej przy kawie, porozmawiać z nauczycielem, ale i w bezpośredniej pracy z uczniem zademonstrować nowoczesne techniki i sposoby prowadzenia zajęć. W gabinecie nie zabraknie oczywiście książek, komputera, aparatury wideo, kamer, czytników, a nawet tablicy samokopiującej. W gabinecie **Janiny Wystub** z Rybnika, specjalistki od wychowania muzycznego będzie mnóstwo najróżniejszych instrumentów, tradycyjnych i elektronicznych, nut, książek o muzyce, strojów ludowych. Należne miejsce zajmie kserokopiarka, tv i wideo. Wszystko zaś ustawione będzie tak, iż gabinet będzie pełnił także rolę minisalki koncertowej. Natomiast gabinet geograficzny **Olgi Gawron** ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Katowicach zapewni przede wszystkim najprzeróżniejsze mapy. Zawieszone tak, aby w każdej chwili był do nich łatwy dostęp. Pod ręką będzie także komputer, wideo, wiele ciekawych książek i pięknych albumów.

Czy rzeczywiście już za parę lat tak właśnie prezentować się będą gabinety doradców w szkołach województwa katowickiego? Do-

bry przykład już jest — katowicki WOM, dostojne gmaszysko przy ul. M. Kasprzaka 7 tylko z zewnątrz daje świadectwo swemu leciwemu wiekowi, w środku natomiast tchnie nowoczesnością i to już od samego progu. Tym co uderza po jego przekroczeniu, to pełna, bardzo profesjonalnie sporządzona informacja zarówno dotycząca rozmieszczenia poszczególnych pomieszczeń, jak i tego co się w nim dzieje. Nauczyciele mogą bardzo szybko trafić do właściwych osób lub na zajęcia. A w przytulnie urządzonej kawiarence, za niewielkie pieniądze, mogą coś zjeść i odsapnąć.

W suterenie znajdują się pomieszczenia tzw. małej poligrafii, której wielkość produkcji nie powstydziłoby się niejedno całkiem duże wydawnictwo. Znajdują się w nim trzy rISO-grafy, trzy kopiarki, krajarka, bigówka, bindownia. W tym roku produkcja poligraficzna WOM, którą stanowią różnego rodzaju informatory i materiały metodyczne, zamknie się

SIŁA MARZEŃ

liczbą około 113 tys. egzemplarzy — z czego 18 tys. to same materiały metodyczne. Przy okazji warto wspomnieć, iż każdego roku wydawane są także informatory o pracy katowickiego ośrodka w językach: angielskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim. Informacje podawane są także na monitorach telewizyjnych zlokalizowanych w kawiarence. Do promocji działalności placówki wykorzystuje się nagrania wideo w wersji polskiej i angielskiej.

Katowicki WOM, mimo iż znajduje się w pobliżu regionalnego ośrodka telewizyjnego, nie korzysta z jego usług. I to z prostej przyczyny — ma własne studio nagrań. Jak informuje **Zofia Łuniewska**, wicedyrektor ośrodka, działalność mediacką wzbudza coraz większe zainteresowanie. Obróbką techniczną zajmuje się **Józef Skrzypiec**, dla którego produkcja filmowa na kasetach wi-

deo nie ma żadnych tajemnic. Jak dotychczas zgromadził 150 kaset — matek z nagraniami ciekawych lekcji, które szkoły mogą bezpłatnie wypożyczyć, bądź na miejscu skopiować. Mediateka gromadzi także informacje w poszczególnych bazach danych i przekazuje je CODN w Warszawie, gdzie rejestrowane są w ogólnokrajowym systemie informacji pedagogicznej.

Siebie i innych

Informacja to z pewnością mocna strona działalności katowickiego WOM. Jednak o tym, iż nauczyciele chętnie korzystają z jego bogatej oferty decyduje przede wszystkim fachowość niemałej, bo liczącej 406 osób grupy specjalistów — 31 konsultantów i 375 doradców. — Wychodzimy z założenia dość oczywistego, że aby doskonić innych i to na wysokim poziomie, sami musimy rozwijać się zawodowo — mówi Danuta Elsner. Sama

SIŁA MARZEŃ

niezadowolona się tym, co już osiągnęła, nawet gdy jest to znaczące i perfekcyjnie wykonane. Ustawicznie poszukuje jeszcze lepszych rozwiązań. Na drzwiach jej gabinetu przeczytać można dość charakterystyczne dla stylu działania jego gospodni pytanie: *czy jesteś częścią problemu, czy częścią rozwiązania?*

Dla doradców i konsultantów organizuje się m.in. warsztaty na temat programów i standardów edukacyjnych, szkolenia w ramach programu TERM (doskonalenie zarządzania reformą oświaty). Każdy z nich indywidualnie zgodnie ze swymi zainteresowaniami uczestniczyć może w kursach językowych i specjalistycznych.

— Ofertę naszą w przyszłym roku skierujemy bardziej do rad pedagogicznych, zespołów kierowniczych i przedmiotowych aniżeli do nauczycieli poszczególnych przed-

miotów i dziedzin działalności wychowawczych — informuje Danuta Elsner. Jednocześnie coraz powszechniej stosujemy aktywne metody doskonalenia. Wykorzystujemy również atrakcyjniejsze formy organizacyjne. Dziewięć naszych pracowników prowadzi kursy kwalifikacyjne, doskonalenia zawodowego i kursy językowe. Warsztaty zaś kierowane do zespołów nauczycieli stanowią 16 proc. wszystkich, jakie prowadzimy w ośrodku.

A o tematy niektórych zajęć warsztatowych katowickiego WOM: **jak być aktywnym wychowawcą, komputer w dydaktyce poszczególnych przedmiotów, elementy marketingu w pracy bibliotek szkolnych, szkoła samorządowa w świetle prawa i w praktyce, konstruowanie testów z języka polskiego, biologii, matematyki.**

Organizowane zaś przez ośrodek konferencje naukowo-techniczne poświęcono m.in.:

współpracy szkoły i gminy w realizacji programu promocji zdrowia, metodom i formom aktywizującym w klasach integracyjnych, standardom edukacyjnym w przedmiotach ogólnokształcących, egzaminowi dojrzałości i pomiarowi dydaktycznemu.

Bogaty jest również kalendarz wystaw, które obejrzać można przy ul. Kasprzaka 7. Tylko w grudniu zorganizowano tu pięćdziesiąt gieldę pomysłów oraz po raz piąty giełdę nowoczesnego wyposażenia szkoły „Szkoła 2000”. W maju prezentować zaś swe prace będą doradcy metodyczni plastyki, a efekty warsztatów malarskich pokazane zostaną w czerwcu.

Dość często na korytarzach ośrodka spotkać można rozmocjonowanych nauczycieli przed salą, w której zasiada komisja kwalifikacyjna przyznająca stopnie specjalizacji zawodowej. **Dr Stanisław Adamek**, przewodniczący tej komisji, jest pełen uznania, dla wysiłku nauczycieli podejmowanego nie z obowiązku, ale głównie z satysfakcji. — Zdarza się, że i jej nie można zbytnio okazywać, zwłaszcza wówczas gdy dyrektor nie posiada stopni specjalizacji — zauważa Stanisław Adamek. Podkreśla przy tym bardzo wysoki poziom przygotowania nauczycieli, którzy przystępują do egzaminów na I czy II stopień specjalizacji.

16 stycznia jedną z ubiegających się o I stopień była **Bożena Orzelska-Kraleska**, pedagog ze Szkoły Podstawowej nr 38 w Sosnowcu. Z kursów doskonalących prowadzonych przez ośrodek korzystała już wcześniej i ich przydatność w praktyce szkolnej ocenia wysoko. Uzyskanie stopnia upewni ją w słuśności jej poczyniń w kontaktach z młodzieżą i z pewnością da odrobinę satysfakcji.

Pani Bożena zwraca też uwagę na drobniaki, ale jeszcze nie tak powszechne w placówkach tego typu — na czystość panującą w ośrodku. Jest to



bardzo ważne dla nauczycielek, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Kuratorium nie mennisca

Przeglądając się z bliska sprawności funkcjonowania katowickiego WOM nie sposób zapytać o pieniądze. Wiadomo, że Danuta Elsner jest specjalistą z zakresu organizacji i zarządzania. Czyżby jeszcze miała talent do robienia pieniędzy? Świadczą o tym wyposażenie placówki, a także plany dotyczące zakupu samochodu. Tym bardziej iż szefowa ośrodka powtarza swym doradcom, iż kuratorium to nie mennisca i samemu trzeba na wszystko zarobić albo postarać się o chojnych sponsorów. Wzorem lat ubiegłych katowicki WOM za niewielką opłatą sprzedawać więc będzie swoje wydawnictwa, pożyczając się w książkach dla nauczycieli, organizując kursy dla osób spoza oświaty, świadcząc usługi ksero, a od czasu do czasu wynajmuje również pomieszczenia. Pobiera także symboliczne opłaty za kursy i warsztaty metodyczne. Ich wysokość uzależniona jest od ilości godzin. I tak np. za kurs doskonalący nauczyciele placą od 90 do 120 zł, a za 20 godzin warsztatów — 15 zł.

Dzięki gospodarskim zabiegom szefowej ośrodka zainstalowanych jest w nim 50 komputerów — 24 IBM-ów oraz 8 Macintosh. Ostatnio powstał gabinet serwerów, sieci EMIS z treminalami. Przy okazji warto poinformować, że z komputerów przed południem korzysta młodzież z okolicznych szkół, a także doradcy i nauczyciele z całego województwa. Wszystkie sale wykładowe i gabinety oraz dwie piękne aule wyposażone są w białe tablice, co oznacza, iż w ośrodku nie używa się kredy. W kilku pomieszczeniach spotkać można bardzo kosztowne tablice samokopiujące. Wszędzie znajdują się także tablice papierowe, projek-

toskopy, zestawy wideo, a na ścianach umieszczone są listwy do wizualizacji. Zamieszcza się na nich arkusze nie przy pomocy gwoździ czy pinek, ale masy przypominającej plastelinę. Oczywiście pod dostatkiem jest także różnego rodzaju kserokopiarek. Na uwagę zasługują nowoczesne, estetyczne i bardzo funkcjonalne meble.

W planach zakupów ośrodka są także urządzenia pozwalające na uzyskanie pełnego dostępu do światowej sieci komputerowej, już obecnie WOM ma dostęp do Internetu, zakupu modemów, scannerów, ploterów oraz programów komputerowych na potrzeby dydaktyki dla wszystkich przedmiotów nauczania. Nad wyposażeniem WOM czuwa drugi z wicedyrektorów **Andrzej Musiał**.

Wypożyczenie oraz wszystkie te zabiegi modernizujące pozwalają jeszcze bardziej nowoczesnie doskonić nauczycieli, dyrektorów szkół, a ostatnio także pracowników urzędów gminnych. WOM wykorzystuje do tego osiągnięcia polskiej oświaty, myśli pedagogicznej oraz wiedzy z zakresu zarządzania oświatą, przykładając jednocześnie ogromną rolę do nauki języków obcych. Dość wspomnieć w tym miejscu, iż śląski ośrodek współpracuje ze 120 instytucjami krajowymi i zagranicznymi.

W tej sytuacji nie dziwi powszechne uznanie, jakim katowicki WOM cieszy się pod rządami dr Danuty Elsner. Pismem wyraził uznania pod jej adresem i współpracowników tworzą opasłe już tomisko. Ich autorami są zarówno prezydenci miast, dyrektorzy podobnych placówek z innych regionów Polski, dyrektorzy szkół, jak i całkiem zwyczajni nauczyciele. Mowa w nich jest zwłaszcza o fachowości i życzliwości. Za sprawą pomysłu spotkań doradców i konsultantów w najodleglejszych szkołach i szkółkach województwa katowickiego. Co z pewnością sprzyjać będzie doskonaleniu 60-tysięcznej armii śląskich pedagogów.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Kuratorium nie mennisca

Przeglądając się z bliska sprawności funkcjonowania katowickiego WOM nie sposób zapytać o pieniądze. Wiadomo, że Danuta Elsner jest specjalistą z zakresu organizacji i zarządzania. Czyżby jeszcze miała talent do robienia pieniędzy? Świadczą o tym wyposażenie placówki, a także plany dotyczące zakupu samochodu. Tym bardziej iż szefowa ośrodka powtarza swym doradcom, iż kuratorium to nie mennisca i samemu trzeba na wszystko zarobić albo postarać się o chojnych sponsorów. Wzorem lat ubiegłych katowicki WOM za niewielką opłatą sprzedawać więc będzie swoje wydawnictwa, pożyczając się w książkach dla nauczycieli, organizując kursy dla osób spoza oświaty, świadcząc usługi ksero, a od czasu do czasu wynajmuje również pomieszczenia. Pobiera także symboliczne opłaty za kursy i warsztaty metodyczne. Ich wysokość uzależniona jest od ilości godzin. I tak np. za kurs doskonalący nauczyciele placą od 90 do 120 zł, a za 20 godzin warsztatów — 15 zł.

Dzięki gospodarskim zabiegom szefowej ośrodka zainstalowanych jest w nim 50 komputerów — 24 IBM-ów oraz 8 Macintosh. Ostatnio powstał gabinet serwerów, sieci EMIS z treminalami. Przy okazji warto poinformować, że z komputerów przed południem korzysta młodzież z okolicznych szkół, a także doradcy i nauczyciele z całego województwa. Wszystkie sale wykładowe i gabinety oraz dwie piękne aule wyposażone są w białe tablice, co oznacza, iż w ośrodku nie używa się kredy. W kilku pomieszczeniach spotkać można bardzo kosztowne tablice samokopiujące. Wszędzie znajdują się także tablice papierowe, projek-

FORMY DOSKONALENIA WOM W KATOWICACH

Forma doskonalenia	rok szk. 1995/96	rok szk. 1996/97
Kursy	88	97
w tym:		
kwalifikacyjne	21	24
doskonalące	60	69
językowe	7	4
Warsztaty:	250	296
Konferencje nauk.-dydak.	50	57
Konferencje przed.-metod.	ok. 1400	ok. 1400
Stopnie specjal. zawodowej	487	ok. 450

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

O KAŻDEJ PORZE

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.



Kiedy raz trafi się na ulicę Drozdów 21 w Katowicach, to chce się tu wracać zawsze — mówią nauczyciele. „Metis” pomaga im w życiu osobistym i zawodowym.

Z METISEM POD RĘKĘ

bardzo szybko wzbudził żywe zainteresowanie tak wśród nauczycieli, uczniów, jak i rodziców. Nie bez znaczenia jest także fakt, że drzwi tej placówki stoją otworem przed każdym, kto do nich zapuka i to praktycznie od rana do wieczora.

Formalnie WZPE tworzą dwie placówki: Młodzieżowy Ośrodek Pomocy Psychologicznej oraz z jego oddziałem w Jeziorowicach oraz Katowicki Ośrodek Edukacji Psychologiczno-Pedagogicznej Nauczycieli. Ich wspólną specyficzną cechą jest komplementarność trzech podstawowych kierunków działania: profilaktycznego, terapeutycznego i doskonalącego. — Dla nas jest to bardzo ważne, ponieważ działalność profilaktyczna i terapeutyczna pozwala zgromadzić doświadczenia, które następnie wykorzystujemy przy tworzeniu programów doskonalenia zawodowego dla psychologów, pedagogów i nauczycieli z terenu naszego województwa — mówi Stanisław Borowski.

Szkolenia prowadzone są metodami aktywnymi — dominują treningi i warsztaty. W roku ubiegłym nauczyciele mieli do wyboru 15 kursów doskonalących. Czas ich trwania wynosił od 36 do 85 godzin. Potwierdzeniem uczestnictwa są specjalnie przygotowywane świadectwa. W sumie z różnych form doskonalenia zawodowego skorzystało 300 osób. — Prowadziliśmy

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.

Wieloletnia współpraca z oświatą i nauką, a także z innymi instytucjami, które prosto po lekcjach przyjeżdżają do Katowic i z przyjemnością skorzystać mogą z łazienek.



SŁAWOMIRA KULCZYCKA 1902—1996

W mroźny, zimowy dzień 2 stycznia br. mieszkańcy Chmielnika (woj. kieleckie) odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zmarłą trzy dni wcześniej w Kielcach Sławomirę z Balickich Kulczycką.

Trzy pokolenia uczennic i uczniów Zmarłej oddały ostatnią posługę nauczycielce, która całe swe długie pełne trudów życie poświęciła polskiej szkole i młodzieży.

Urodziła się we Lwowie w roku 1902, w rodzinie gorliwie pielęgnującej tradycje patriotyczne i kulturalne. Ukończyła Prywatne Gimnazjum Zofii Strzałkowskiej, znane z wysokiego poziomu nauczania i doborowej kadry pedagogicznej. Literatury i historii ojczystej uczył w nim znany pisarz i uczony Stanisław Wasylewski. Godność prefekta-katechety piastował ks. Eugeniusz Baziak, przyszły arcybiskup — metropolita krakowski.

Lwówianka z urodzenia i wychowania opuszcza ukończone w 1926 roku i obejmuje posadę nauczycielki w Szkole Powszechnej w Chmielniku, wiążąc się z tą miejscowością na całe życie. W 1929 roku wychodzi za mąż za nauczyciela Stanisława Kulczyckiego. Odtąd pracują razem, pogłębiając kwalifikacje zawodowe na wyższych kursach nauczycielskich w zakresie pedagogiki, metodyki nauczania i psychologii.

Była osobą skromną i życzliwą ludziom. Zawsze można było liczyć na Jej bezinteresowną pomoc i na dobrą radę w jakiejś trudnej sprawie. Była odważna i zdecydowana. Po śmierci męża w niemieckim obozie koncentracyjnym podczas okupacji hitlerowskiej udzielała gościnności ludziom poszukiwanym przez gestapo. Dawała schronienie osobom narodowości żydowskiej. Nie lękała się również udzielać u siebie potajemnie lekcji historii, geografii i literatury polskiej — przedmiotów niedozwolonych w szkole kontrolowanej przez niemieckie władze okupacyjne.

Wychowała i wykształciła troje dzieci. Świat skąpił jej zaszczytów i awansów. Była zawsze sobą. Nie zabiegała o nagrody i pochwały.

Na Jej kamieniu nagrobnym zabraknie zapewne patetycznego epitafium, niech więc przynajmniej pamięć tych, którzy Ją znali, wiąże Jej imię z dwoma najwznioślejszymi słowami, jakie zna język. Matka i nauczycielka, mater et magistra, słowami, które są tytułem jednej z najważniejszych encyklik papieskich, jakie ogłoszono w naszych czasach.

CZEŚĆ JEJ PAMIĘCI!

JÓZEF KASZUBA

Urodził się w 1932 r. w Bziance k. Rzeszowa jako syn małego chłopca. Po ukończeniu Liceum Pedagogicznego rozpoczął pracę nauczycielską w Szkole Podstawowej w Budziwoju, a następnie w Zgłobniu. Po dwóch latach zostaje urlopowany do pracy w Oddziale Powiatowym ZNP w Rzeszowie na stanowisku kierownika szkolenia pedagogicznego. Pracuje w szkołach podstawowych i średnich w Przybyszówce, Świlczy i Rzeszowie.

W tym też czasie pełni wiele funkcji społecznych, począwszy od prezesa ogniska ZNP. W 1975 roku zostaje wiceprezesa, a w 1982 r. prezesem Rady Zakładowej ZNP w Rzeszowie. Jednocześnie do zawieszenia Związku tj. do grudnia 1981 r. pełni funkcję wiceprezesa Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie.

Po zawieszeniu ZNP pracuje jako nauczyciel

w V LO, a później do chwili przejścia na emeryturę na stanowisku wicedyrektora Szkoły Podstawowej nr 16 w Rzeszowie.

Do końca życia pełni funkcję przewodniczącego Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP. Jest członkiem Prezydium Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP, koordynuje na szczeblu krajowym działalność Kół i Klubów byłych Nauczycieli Tajnego Nauczania. Dla uczczenia pamięci tych nauczycieli z lat 1939—1945 jest propagatorem idei budowy pomnika w Warszawie. Bardzo aktywnie wspiera zapomogowy fundusz krajowy pn. „Senior”.

W rzeszowskiej Radzie Nadzorczej ZUS pełni funkcję członka Prezydium Rady, w tym przewodniczącego Komisji Inwentaryzacyjnej.

Gromadzi i publikuje materiały dokumentujące historię oświaty i ZNP na terenie województwa rzeszowskiego.

Za swoją długoletnią zawodową i społeczną pracę uhonorowany został m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką ZNP. Jego nazwisko umieszczone zostało w księdze „Zasłużeni dla oświaty i wychowania województwa rzeszowskiego”.

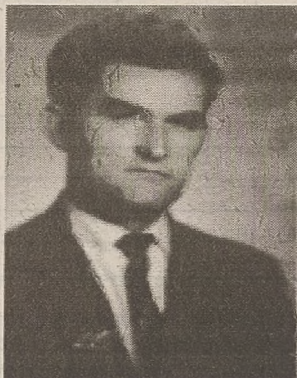
Dziś Kolegi Józefa Kaszuby nie ma już wśród nas.

Na cmentarzu w rodzinnej Przybyszówce pożegnało Go 22 stycznia 1997 r. liczne grono uczniów, przyjaciół, koleżanek i kolegów — nauczycieli. W środowisku rzeszowskim oddał całe życie Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, z którym się w pełni utożsamiał.

Był nauczycielem z powołania i społecznikiem z potrzeby serca.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

KAZIMIERZ KULIGOWSKI 1914—1996



Urodził się w 1914 roku w Ługach pow. Sierpc, w rodzinie chłopskiej. W roku 1933 ukończył Seminarium Nauczycielskie, do wybuchu wojny pracował jako nauczyciel w szkołach powszechnych w powiatach Przasnysz i Miawa. Współdziałał jednocześnie z Centralnym

Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Siew” i kółkami rolniczymi. W 1937 roku był współorganizatorem strajku nauczycielskiego.

Jako uczestnik wojny obronnej 1939 r. brał udział w walkach w Działdowie i nad Narwią, gdzie został ranny. W okresie okupacji hitlerowskiej był żołnierzem Batalionów Chłopskich (pseudonim „Ful”, „Wróbel”), w latach 1940—42 — łącznikiem Batalionów Chłopskich i Tajnej Organizacji Nauczycielskiej między podokręgiem „Wkra” a centralą w Warszawie. Aresztowany we wrześniu 1941 roku w Szrensku i osadzony w miejscowym areszcie, został odbity przez Oddział Specjalny BCh. W akcji tej brali udział m.in. dwaj jego bracia: Tadeusz (ps. „Cham”, działacz ZNP) i Karol (ps. „Łepski”).

W latach 1942—43 pełnił funkcję komendanta Obwodu BCh Sierpc, następnie szefa prasy i propagandy. Od 1940 roku był redaktorem i współorganizatorem punktu prasowego Stronnictwa Ludowego w rejonie Szreńsk-Lugi, gdzie wydawano pisma konspiracyjne „Przegląd”, a następnie „Gdy naród do boju”.

W latach 1942—45 był uczestnikiem wielu akcji Oddziałów Specjalnych BCh. Od października 1944 r. dowodził oddziałem partyzanckim BCh. Ścigany przez gestapo, dwukrotnie mimo postrzałów zdołał uciec z zasadki.

Był współorganizatorem tajnego nauczania i członkiem kierownictwa Tajnej Organizacji Nauczycielskiej w podokręgu „Wkra”, sprawował nadzór nad tajną oświatą w powiatach Sierpc i Płońsk. Przy współudziale kilku nauczycieli powieścił ponad 100 egz. „Elementarza” Mariana Falskiego, które rozprowadzono na północnym Mazowszu.

Za działalność w czasie okupacji został odznaczony Krzyżem Partyzanckim i Medalem Zwycięstwa i Wolności oraz Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari.

Po wojnie pracował jako nauczyciel najpierw w Miawie, a od roku 1945 w Warszawie. W roku 1952 uzyskał magisterium na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego.

W latach 1945—48 pełnił funkcję prezesa Zarządu Wojewódzkiego ZMW w Warszawie, był także członkiem Prezydium Zarządu Głównego ZMW „Wici”, a później — pracownikiem Centrali Spółdzielni Wydawniczych i Księgarskich w Warszawie.

W roku 1955 powrócił do szkolnictwa. Pełnił funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej nr 79 w Radiowie, a następnie aż do przejścia na emeryturę był dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 248 na Bielanych. Ze szczególną troską zajmował się pracą Spółdzielni Uczniowskich oraz odpowiednim zagospodarowaniem i wykozystaniem działki szkolnej.

We wniosku o nadanie Kazimierzowi Kuligowskiemu tytułu „Zasłużony Nauczyciel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” (Inspektoratu Szkolnego na Żoliborzu) napisano m.in.: „Dał się poznać jako bardzo dobry organizator i inicjator pracy dydaktyczno-wychowawczej (...) Odnacza się niezwykłą pracowitością, sumiennością i dużym zaangażowaniem w pracę zawodową i społeczną”.

Uhonorowano Go także Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotą Odznaką „Za zasługi dla Warszawy”.

Pozostanie w naszej pamięci jako człowiek niezwykle uczciwości, życzliwości i prawości.

PRZYJACIELE

WŁADYSŁAW JANUS

Właśnie mija dwudziesta rocznica pożegnania — nauczyciela, związkowca, wielkiego przyjaciela dzieci. Był człowiekiem niezwyklego serca i wielkiej prawości, wzorem który do dziś przechowywany jest w pamięci mieszkańców w Warce.

Przyszedł na świat właśnie tu, w okolicach Warki, w rodzinie niebogatej, za to licznej. Jako jedyny zdobył wykształcenie najpierw w tutejszych szkołach, a potem w Seminarium Nauczycielskim w Warszawie. To tu zdobywał nauczycielskie ostrogi, tu spotkał pedagogów, którzy stali się dla niego wzorem także w późniejszej nauczycielskiej pracy. Wraca w swoje rodzinne strony, by w 1918 roku zostać kierownikiem szkoły właśnie koło Warki, w dawnym powiecie grójeckim. I już wtedy dla wielu stał się wzorem nauczyciela i społecznika. Wymagający od pedagogów, a jednocześnie niezwykle sprawiedliwy, ceniący sobie nauczycielską wiedzę i obywatelskość, a jednocześnie wymagający społecznego zaangażowania także w pracy pozaszkolnej. Bo, jak sam wielokrotnie mówił — nauczyciel to nie tylko zawód, ale powołanie, a w tym nie można się ograniczyć tylko do pracy w szkole. Nie bez powodu zatem już z czasów przedwojennych zapamiętano go jako organizatora wieczorowych kursów, uniwersytetów dla rodzi-

ców. Zaczęły się wtedy, a rozwijały w latach powojennych. Do dziś pamiętają je ci, którzy brali w nich udział jako jedyne miejsce, gdzie można było spotkać pracowników nader różnych instytucji i organizacji, a którzy swym doświadczeniem służyli właśnie wychowywaniu dzieci i młodzieży. Bo pan Władysław Janus od zawsze twierdził, że jedyną przyszłością narodów jest ich młode pokolenie. I właśnie jemu należy się od dorosłych jak największe.

Już przed wojną zaangażował się nader czynnie w działalność związkową i publicystyczną. Jako ówczesny prezes Zarządu Oddziału ZNP był inicjatorem wydawania miesięcznika „Echo Grójeckie” i inicjatorem wielu przedsięwzięć, które dzisiaj nazywa się społecznymi. Ale czy można było inaczej, gdy było się nauczycielem duszą i ciałem? I właśnie to popatrzenie na sprawy edukacji przez społeczne, jakbyśmy to dziś powiedzieli, okulary doprowadziło pana Władysława Janusa do poparcia ówczesnych nauczycielskich protestów w obronie szkół publicznych i całego nauczycielstwa.

Wybuch drugiej wojny światowej to dla Władysława Janusa dramatyczny etap pracy. Już we wrześniu jako prezes Zarządu Oddziału ZNP doprowadził do przekształcenia Związku w Tajną Organizację Nauczycielską, która postanowiła nadal kształcić na tajnych kompletach w oparciu o przedwojenne programy nauczania. W powiecie grójeckim TON prowadziła 35 kompletów samego nauczania średniego. W mieszkaniu pana Władysława od samego początku mieściła się szkoła. Tajna naturalnie.

Żołnierz Armii Krajowej, członek Komendy Ośrodka Armii Krajowej w powiecie grójeckim, nauczyciel... Tak można by w największym skrócie zamknąć ten etap życia i pracy pana Janusa.

Po wojnie naturalnie swoje życie związał z oświatą. Najpierw jako podinspektor, potem inspektor szkolny, prezes ZNP w Grójcu i członek Okręgu Warszawskiego ZNP, Zarządów Okręgów Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Nigdy nie był politykiem, a skutkiem politykowania odbijającym się na szkole przeciwstawiał się zawsze. I być może właśnie dlatego długo musiał czekać na powierzenie mu funkcji szefa placówki, mimo że kierownikiem szkoły był już w roku 1934. W 1951 roku objął w końcu ponownie funkcję kierownika szkoły w Warce. Nie bez powodu dziś pana Władysława Janusa wszyscy wspominają jako ich pana kierownika.

Ma bowiem pan Władysław ogromne zasługi dla oświaty w tym mieście. Jeśli dziś istnieją w Warce cztery szkoły podstawowe i dwie średnie, to trzy podstawówki powstały dzięki właśnie działaniom pana Władysława. Budował je z ofiarnością rodziców, którzy nigdy mu pomocy nie odmówili. Bo czy można było odmówić pomocy w budowie szkoły człowiekowi, który nigdy nie odmawiał pomocy innym? Nie są to puste słowa. Jeśli kogokolwiek z pokolenia jego uczniów zapytać, jak pamiętają pana Władysława, każdy powie, że wspomina go jako wspaniałego prawego człowieka, który zawsze znalazł czas dla innych, gdy trzeba doradził i wytłumaczył. który był bardzo lubiany przez wychowanków i szanowany przez dorosłych. Dobry człowiek, który zawsze zajmował się tymi, którzy pomocy potrzebują.

Nie bez powodu Władysław Janus w 1973 roku uhonorowany został tytułem Honorowego Obywatela Warki, był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką ZNP i wieloma innymi odznaczeniami. Nie bez powodu jego postać i praca była przedmiotem licznych opracowań naukowych. A kilka lat temu rada pedagogiczna i rodzice Szkoły Podstawowej, której budynek wznosił właśnie pan Władysław Janus, wystąpili o nadanie szkole Jego imienia. Najwyższy czas pozytywnie rozpatrzyć ten wniosek!

Pana Kierownika Władysława Janusa 20 lat temu żegnały setki wychowanków, ale Jego pamięć żyje do dziś. Pamięć o Koledze i Przyjacielu, Nauczycielu i Wychowawcy.

NAUCZYCIELE I UCZNIOWIE

SPORT

TURNIEJ HALOWEJ PIŁKI NOŻNEJ

Organizatorami I Ogólnopolskiego Turnieju Halowej Piłki Nożnej Nauczycieli „Rocznik 1960 i starsi” są: Zarząd Okręgu ZNP w Gorzowie Wielkopolskim, Zarząd Oddziału ZNP, Instytut Wychowania Fizycznego Kuratorium Oświaty oraz I Społeczne LO w Gorzowie. Celem turnieju jest popularyzacja gry w piłkę nożną — halową i integracja środowiska nauczycielskiego.

Uczestnicy muszą posiadać legitymację potwierdzającą zatrudnienie w oświacie. Prawo startu mają zawodnicy urodzeni w 1960 roku i starsi. Byłych zawodników I i II ligi obowiązuje roczna karencja.

System rozgrywek zależy od ilości zgłoszonych drużyn, obowiązuje kolejność zgłoszeń i przepisy Polskiego Związku Piłki Nożnej — Halowej. Koszt turnieju wynosi 45,00 złotych od zawodnika.

Trzy pierwsze drużyny otrzymają puchary, najlepsi zawodnicy nagrody rzeczowe. Potwierdzenie uczestnictwa należy przesyłać do dnia 20.02.1997 r. pod adresem: Zarząd Okręgu ZNP 66-400 Gorzów Wlkp., ul. Kardynała Wyszyńskiego 3 (tel. 0-95 22-40-24).

TURNIEJ PIŁKI KOSZYKOWEJ

Zarząd Oddziału ZNP i Klub Nauczyciela w Koszalinie organizują II Ogólnopolski Turniej Piłki Koszykowej Pracowników Oświaty w konkurencji mężczyzn. Współorganizatorami turnieju są: Urząd Miasta, Zespół Szkół Medycznych oraz Szkoła Podstawowa nr 3 w Koszalinie. Celem turnieju jest dalsza popularyzacja gry w piłkę koszykową oraz integracja środowiska oświatowego.

Turniej odbędzie się w dniach 5 i 6 kwietnia 1997 roku w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 3 w Koszalinie ul. Jabłoniowa 23 (zakwaterowanie i wyżywienie — internat Zespołu Szkół Medycznych, Koszalin ul. Leśna 2).

Prawo uczestnictwa w turnieju mają zespoły złożone z pracowników oświaty reprezentujących gminę, miasto-gminę, dzielnicę miasta, zarząd ZNP.

Zgłoszenia drużyn jednostki delegujące powinny przesyłać pod adresem: Zarząd Oddziału ZNP, ul. Zwycięstwa 119, 75-601 Koszalin do 20 lutego 1997 r. (decyduje data stempla pocztowego). Dotrzymanie terminu jest bardzo ważne ze względu na rezerwację noclegów.

Koszty udziału w turnieju w wysokości 50 zł od osoby pokrywają instytucje delegujące zespoły lub sami uczestnicy. Zwycięskie drużyny otrzymają puchary, wszystkie — dyplomy. W razie uzyskania dodatkowych środków finansowych przewiduje się nagrody rzeczowe dla najlepszych zawodników.

Tak czy nie

Czy będziemy płacić ZUS od nagród okolicznościowych i jubileuszowych?

ZUS... nie przepuści

Wysoka składka na ZUS, sięgająca już prawie 50 proc. wynagrodzenia, najwyższa w Europie (!), jest ciągle krytykowana... że jest za wysoka! Obciąża w sposób skrajny pracodawcę i zmusza go do redukcji zatrudnienia bądź, jeżeli się tylko da, do proponowania pracy na czarno. A to stanowczo najgorsza propozycja, jaką może przyjąć pracownik. Nie korzysta on bowiem z żadnej ochrony prawa pracy, a te zarobione pieniądze nie wliczają mu się do przyszłych inwestycji z serii pracowniczych, jak np. gratyfikacja jubileuszowa, emerytura lub renta itd. Na ten temat wylano już morze farby drukarskiej, a skutek...

Według ostatnich wieści z Sejmu, a konkretnie z komisji polityki społecznej, będziemy płacić na ZUS jeszcze więcej. Zaproponowano bowiem, aby składkę na ZUS odprowadzać także od ● pieniędzy nagród okolicznościowych, takich jak np. dostają nauczyciele z okazji Dnia Edukacji Narodowej ● nagród jubileuszowych wypłacanych częściej niż raz na pięć lat, a także od ● ekwiwalentów i ryczałtów za używanie samochodów prywatnych do celów służbowych powyżej limitu 500 km miesięcznie oraz od

● diet wypłacanych za delegacje służbowe powyżej kwot ustalanych każdorazowo w rozporządzeniu ministra pracy.

Zaproponowano także, aby objąć składką na ZUS dodatki za pracę w godzinach nadliczbowych w wolne soboty, niedziele i święta. (Teraz składką objęte są wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych w dni powszednie.)

Ta propozycja resortu pracy została pozytywnie zaopiniowana przez sejmową komisję polityki społecznej. I teraz posłowie zadecydują czy te wymienione „pracownicze aktywa” wchodzące w skład wynagrodzenia objąć składką, czy też nie. Zaakceptowanie tego pomysłu przez Sejm będzie oznaczało, że zamiast obniżać składkę, włączamy do niej nowe elementy płacy!

Niektórzy pomysłodawcy twierdzą, że nowe przepisy będą korzystne dla pracowników, bo im więcej składników wynagrodzenia obejmie składka będąca podstawą wymiaru emerytury (mówiąc w uproszczeniu), tym wyższa będzie emerytura lub renta. Czyli usiłują zwrócić uwagę na fakt, że kij ma dwa końce. Wydaje się jednak, że to przysłowie nie pasuje do tej bajki gdyż wiado-

mo, że np. pracodawca licząc się z tym, że oprócz wypłacanej nagrody musi jeszcze przewidzieć wydatek w postaci odpisu na ZUS, o tę właśnie składkę obniży nagrodę, co... wydaje się działaniem racjonalnym. Szkoda tylko, że to znów uderzy w pracownika. Można śmiało założyć, że nagrody z okazji Dnia Nauczyciela będą już nieco niższe. Gdyby np. przy okazji konstruowania nowego układu zbiorowego dla nauczycieli zaproponowano wypłacanie nagród np. co cztery lata dla pracowników najstarszych, też okazałoby się, że ze względu na konieczność opłaty składki na ZUS będzie to niemożliwe. Także dyrektorzy szkół będą musieli pilnie śledzić, ile kilometrów miesięcznie jeżdżą służbowo swoim samochodem, by nie przekroczyć 500 km miesięcznie. Nikt im bowiem nie zezwoli na jazdę ze składką ZUS (jeżeli w ogóle na takie luksusy władza gminna zezwala).

Oczywiście, w tym projekcie są także pewne wyłączenia obowiązku uiszczania składek. Naliczyłam ich niewiele. Np. nie trzeba będzie płacić składek od części wpłat zakładu na zakup polis ubezpieczeniowych i pytanie, kto na tym zyskuje?! Jakies honoraria wypłacane przy produkcji filmowej oraz wszystkie odprawy i odszkodowania związane z rozwiązaniem umowy o pracę z powodu likwidacji lub reorganizacji, restrukturyzacji zakładu pracy.

Ten pomysł resortu pracy cicho przeżył się przez Sejm. No cóż, wydaje się, że to taki drobniak! Tyle tylko, że straci na tym Kowalski! Zaś do kas ZUS-owskich wpłyną nowe środki. W skali kraju nieco się ich uzbiera. Będzie co dzielić — po równo!

- Waloryzacja w marcu i we wrześniu
- Świadczenia jako rekompensata za odebrane dodatki branżowe
- Korekta waloryzacji za IV kwartał 1995 roku

ROK EMERYTA!

W 1997 roku emeryci będą doświadczać dobrodziejstw (czytaj: odsetki) wynikających z zaległości poprzednich lat! Czekają nadal cierpliwie na wypłatę tych pieniędzy, które już dawno powinni skosztować. Tak się dzieje w przypadku rekompensaty za utratę dodatków branżowych i brak waloryzacji za IV kwartał 1995 roku.

Świadczenia

Emerytom i rencistom mającym prawo do dodatków branżowych przed 15 listopada 1991 roku, czyli przed wejściem w życie ustawy emerytalnej (z 1991 roku), która zabrała im te dodatki, te straty będą rekompensowane w postaci świadczeń przewidzianych w ustawie uchwalonej 23 stycznia 1997 roku. Świadczenie to będzie można sprzedać lub kupić za nie akcje prywatyzowanych przedsiębiorstw, zakładów sprzedawanych przez skarby państwa nieruchomości Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. Będzie można także nimi spłacić w banku odsetki od kredytu mieszkaniowego. (Listę spółek i przedsiębiorstw państwowych, których akcje można nabyć za świadczenia określi niebawem rząd.)

UWAGA, o liczbie przysługujących świadczeń oraz o odpowiednim trybie odwoławczym w razie reklamacji zostanie każdy z uprawnionych emerytów poinformowany z urzędu. **Nikt też nie musi występować o przyznanie tych świadczeń ze stosownym wnioskiem.**

Wartość świadczeń odpowiada stratom poniesionym w złotych. W przypadku emerytów i rencistów uwzględnia się wiek i podstawę wymiaru świadczenia przed rewaloryzacją.

Waloryzacja za IV kwartał 1995 roku

Ta zaległa waloryzacja należy się tym emerytom i rencistom, którym przyznano świadczenia do 31 sierpnia 1996 roku. Otrzymają oni średnio prawie 17 złotych. Ta kwota **wejdzie do podstawy wymiaru emerytury lub renty**, oprócz tego uprawnieni dostaną średnio co najmniej 190 zł jednorazowego wyrównania wraz z odsetkami za zwłokę (za 10 miesięcy). Ta kwota nie wejdzie do podstawy.

Wypłata zaległej waloryzacji — z urzędu — ma nastąpić jednorazowo w lipcu.

Waloryzacja za 1997 rok

Przewidziano dwa terminy waloryzacji. Obie mają zapewnić w tym roku realny wzrost emerytur o 1,5 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym, oczywiście jeśli inflacja nie przekroczy zakładanych 15 proc. Pierwsza waloryzacja ma nastąpić w marcu i wynosić będzie około 28 zł. Ta kwota **wejdzie do podstawy wymiaru świadczenia**. Poza tym emerytom należy się jeszcze wyrównanie za niedoszacowanie waloryzacji świadczeń we wrześniu 1996 roku. Nie wzrosły one bowiem realnie o 2,5 proc. jak zakładała ustawa o waloryzacji.

To wyrównanie będzie się składało z dwóch wypłat: około 11 złotych, które **wejdą do podstawy wymiaru** oraz jednorazowej wypłaty nie wchodzącej do podstawy, która wynosi 45—48 zł.

We wrześniu będzie druga waloryzacja, która wyniesie około 30 złotych. Ta kwota **wejdzie do podstawy świadczenia**.

Kalendarz wypłat w 1997 roku przedstawia się następująco:

Marzec

- * 28 zł — pierwsza waloryzacja za 1997 rok
- * 11 zł — wyrównanie za 1996 rok
- * 45-48 zł — jednorazowa wypłata

Lipiec

- * 17 zł — zaległa waloryzacja za IV kwartał
- * 190 zł — wyrównanie za 10 miesięcy wraz z odsetkami

Wrzesień

- * 30 zł — druga waloryzacja za 1997 rok

Jeszcze nie publikowane

Wszyscy nauczyciele z 40 latnim stażem pracy nadal zatrudnieni mają prawo do nagrody jubileuszowej.

GRATYFIKACJA JUBILEUSZOWA

Minister edukacji narodowej w porozumieniu z ministrem pracy i polityki społecznej określił w drodze rozporządzenia szczegółowe zasady ustalania okresów pracy i innych okresów (np. urlopów wychowawczych) uprawniających nauczyciela do nagrody jubileuszowej. Ustalił także szczegółowe zasady jej obliczania i wypłacania.

To rozporządzenie nie jest jeszcze opublikowane, ale w związku z ogromnym zainteresowaniem naszych Czytelników przedstawiamy je już teraz, zastrzegając jednakże, że rozporządzenie wejdzie w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia. Trudno powiedzieć, kiedy to nastąpi (luty).

Dotychczas wypłacano i ustalano zasady zaliczania okresów pracy i innych okresów uprawniających do nagrody jubileuszowej na podstawie zarządzenia ministra pracy i polityki społecznej z 23 grudnia 1989 roku (Monitor Polski nr 44 poz. 358, wydany na podstawie art. 79 kodeksu pracy). W wyniku nowelizacji kodeksu pracy w lutym 1996 roku skreślono art. 79, ale przepisy tego zarządzenia zachowują moc do czasu objęcia pracowników, których te przepisy dotyczą — postanowieniami układu zbiorowego lub innymi przepisami prawa pracy, w wypadku nauczycieli Karty i przepisu wykonawczego do art. 47.

W art. 47 Karty zapisano, że za wieloletnią pracę nauczyciel otrzymuje nagrodę jubileuszową w wysokości:

- * za 20 lat pracy — 75 proc. wynagrodzenia miesięcznego,
- * za 25 lat pracy — 100 proc. wynagrodzenia miesięcznego,
- * za 30 lat pracy — 150 proc. wynagrodzenia miesięcznego,
- * za 35 lat pracy — 200 proc. wynagrodzenia miesięcznego,
- * za 40 lat pracy — 250 proc. wynagrodzenia miesięcznego.

Zaliczenie okresów pracy

Do okresu pracy od którego uzależniona jest nagroda wlicza się także zatrudnienie poza zawodem nauczycielskim, a także okresy pracy w nieuspołecznionych zakładach pracy. **Uwaga**, dotychczasowe przepisy ustalały, że do okresu pracy uprawniającego do nagrody wliczało się bez względu na przerwy w zatrudnieniu: okresy pracy w uspołecznionych zakładach oraz w prywatnych, które zostały upaństwowione lub prze-

jęte przez uspołecznione zakłady pracy. Omawiane rozporządzenie określa, że:

par. 1. Do okresu uprawniającego do nagrody jubileuszowej wlicza się wszystkie poprzednie zakończone okresy zatrudnienia oraz inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze. W razie równoczesnego pozostawiania więcej niż w jednym stosunku pracy, do okresu uprawniającego do nagrody wlicza się jeden z tych okresów.

Nabycie prawa

Zgodnie z:

par. 2.1. Nauczyciel nabywa prawo do nagrody jubileuszowej w dniu upływu okresu uprawniającego do nagrody bądź w dniu wejścia w życie przepisów wprowadzających nagrody jubileuszowe.

2. Nauczyciel jest obowiązany udokumentować swoje prawo do nagrody, jeżeli w jego aktach osobowych brak jest odpowiedniej dokumentacji.

3. Wypłata nagrody jubileuszowej następuje po nabyciu przez nauczyciela prawa do tej nagrody.

Podstawa obliczania

Nauczyciel ma tu dwie możliwości:

par. 3.1. Podstawę obliczania nagrody jubileuszowej stanowi wynagrodzenie przysługujące nauczycielowi w dniu nabycia prawa do nagrody, a jeżeli dla nauczyciela jest to korzystniejsze — wynagrodzenie przysługujące mu w dniu jej wypłaty.

W razie nabycia przez pracownika prawa do nagrody po zmianie wymiaru czasu pracy, podstawę obliczania nagrody stanowi wynagrodzenie przysługujące pracownikowi w okresie pracowanym po tej zmianie. Jeżeli pracownik nabył prawo do nagrody będąc zatrudnionym w innym wymiarze czasu pracy niż w dniu jej wypłaty, podstawę obliczenia nagrody stanowi wynagrodzenie przysługujące pracownikowi

bezpośrednio przed zmianą wymiaru czasu pracy.

2. Nagrodę oblicza się według zasad obowiązujących przy ustalaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy.

Nagroda a przejście na emeryturę

Rozporządzenie powtarza zasadę zawartą w zarządzeniu ministra pracy:

par. 4 W razie rozwiązania stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę lub rentę inwalidzką nauczycielowi, któremu do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej brakuje mniej niż 12 miesięcy licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy, nagrodę tę wypłaca się w dniu rozwiązania stosunku pracy.

Zbieg prawa do kolejnych nagród

Tę sytuację reguluje:

par. 5.1. Jeżeli w dniu wejścia w życie rozporządzenia albo w dniu wejścia w życie przepisów wprowadzających zaliczalność do okresów uprawniających do świadczeń pracowniczych okresów dla podlegających dotychczas wliczeniu — nauczycielowi upływa okres uprawniający go do dwóch lub więcej nagród, wypłaca się mu tylko jedną nagrodę — najwyższą.

2. Nauczycielowi, który w dniu wejścia w życie rozporządzenia albo w dniu wejścia w życie przepisów, o których mowa w ust. 1 posiada okres dłuższy niż wymagany do nagrody danego stopnia, a w ciągu 12 miesięcy od tego dnia upływie okres uprawniający go do nagrody wyższego stopnia, nagrodę niższą wypłaca się w pełnej wysokości, a w dniu nabycia prawa do nagrody wyższej — różnicę między kwotą nagrody wyższej a kwotą nagrody niższej.

3. Przepisy ust. 1 i 2 mają odpowiednio zastosowanie w razie gdy w dniu, w którym nauczyciel udokumentował swoje prawo do nagrody, był uprawniony do nagrody wyższego stopnia oraz w razie gdy nauczyciel prawo to nabył w ciągu 12 miesięcy od tego dnia.

W cytowanym rozporządzeniu określono także, że:

par. 7.1. Nauczyciele, którzy na podstawie odrębnych przepisów uprawnieni są do nagrody jubileuszowej, zachowują nadal te uprawnienia.

2. W razie zbiegu uprawnień do nagrody jubileuszowej, nauczyciel ma prawo do jednej korzystniejszej nagrody.



ZNIZKA GODZIN

Jestem nauczycielką. Decyzją Obwodowej Komisji Lekarskiej ds. Zatrudnienia i Inwalidztwa 19 sierpnia 1996 r. zaliczono mnie do III grupy inwalidzkiej i jednocześnie orzeczono zniżkę godzin na okres 3 lat, tj. do 1999 r. Dyrektor na tej podstawie obniżył mi obowiązkowy wymiar godzin dydaktycznych o 4 godziny, ale tylko do 31 grudnia 1996 r. 5 grudnia 1996 r. dyrektor wystąpił do ZUS o ponowne orzeczenie komisji lekarskiej, informując, że z dniem 1 stycznia 1997 r. obowiązywać mnie będzie pełny wymiar zajęć, czyli 18 godzin. Czy działania dyrektora są prawidłowe? (J.K. Ostrowski Wielkopolski)

Z dniem 6 sierpnia 1996 r. weszły w życie przepisy ustawy z 14 czerwca 1996 r. o zmianie ustawy Karta Nauczyciela (Dz.U. nr 87, poz. 396), które w art. 42a ust. 1 nie przewidują obniżenia tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć ze względu na stan zdrowia. To zagadnienie zostanie uregulowane w ponadzakładowym układzie zbiorowym pracy dla nauczycieli. Przesłał również obowiązywać art. 43 w brzmieniu ustalonym ustawą z 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela oraz przepis wykonawczy do tego artykułu, bowiem ustawa z 14 czerwca 1996 r. skreśliła art. 2 w ustawie z 5 czerwca 1992 r. o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela (Dz.U. nr 53, poz. 252) mówiący, że do czasu zawarcia ponadzakładowego układu zbiorowego pracy dla nauczycieli obowiązują dotychczasowe przepisy. Tak więc w obecnym stanie prawnym brak jest podstaw do udzielania zniżki godzin ze względu na stan zdrowia, czyli w przypadku Koleżanki dyrektor postąpił słusznie. Należy zaznaczyć, że w przypadku obniżenia wymiaru godzin zajęć obowiązkowych ze względu na stan zdrowia przed 6 sierpnia 1996 r. nauczyciel korzysta z tej zniżki do upływu okresu, na jaki została ona udzielona.

GODZINY PONADWYMIAROWE

Interesuje mnie, czy nauczyciele otrzymają wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe w wypadku usprawiedliwionego ich nieodbycia, np. z powodu zamknięcia szkoły w czasie mrozu czy wyjazdu młodzieży na wycieczkę? (H.L. Grodzisk Mazowiecki)

Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe reguluje art. 35 Karty Nauczyciela. W brzmieniu obowiązującym od 6 sierpnia 1996 r. przepisy tego artykułu nie przewidują wypłaty wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe w przypadku ich usprawiedliwionego nieodbycia. Jak wynika jednak z wyjaśnień Ministerstwa Edukacji Narodowej, w tej sytuacji należy stosować przepisy art. 91c KN w związku z art. 81 § 1 kodeksu pracy. Art. 91c KN określa, że w zakresie spraw wynikających ze stosunku pracy nie uregulowanych przepisami Karty Nauczyciela mają zastosowanie przepisy kodeksu pracy. Z kolei art. 81 § 1 kp stanowi, że pracownikowi za czas niewykonania pracy, jeżeli był gotów do jej wykonywania, a doznał przeszkód z przyczyn dotyczących pracodawcy, przysługuje wynagrodzenie. Dlatego też, zdaniem Ministerstwa Edukacji Narodowej, jeżeli nauczyciel w dniach, w których odbywała się wycieczka bądź w dniach zamknięcia szkoły z powodu mrozu miał w planie organizacyjnym umieszczone godziny ponadwymiarowe i nie zostały one zrealizowane z powyższych powodów, to za zaplanowane godziny ponadwymiarowe należy wypłacić nauczycielowi wynagrodzenie z uwagi na fakt, że godziny te nie zostały zrealizowane z przyczyn leżących po stronie zakładu pracy.

NAGRODA Z ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD

Pracuję w szkole jako nauczycielka. Z dniem 30.12.1994 r. przeszedłam na emeryturę, ale nadal pracowałam w tej szkole, z tym, że jako emerytka do dnia 31.08.95 r. Od 1 września 1995 r. do 31 sierpnia 1996 r. pracowałam jako nauczycielka w wymiarze 1/2 etatu, ale w innej szkole niż w poprzednim roku szkolnym. Za przepracowany cały rok szkolny wypłacono mi nagrodę z zakładowego funduszu nagród w wysokości 50 proc. Czy w moim przypadku pracodawca wystąpił prawidłowo? (M.J. Gdynia)

Zasady tworzenia i wypłat rocznych nagród z zakładowego funduszu nagród, tzw. trzynastek, określa ustawa z 10 lipca 1985 r. o rocz-

nych nagrodach z zakładowego funduszu nagród w państwowych jednostkach organizacyjnych nie będących przedsiębiorstwami państwowymi (Dz.U. nr 32, poz. 141 ze zm.) oraz rozporządzenia Rady Ministrów i ministra pracy, płac i spraw socjalnych, które określają szczegółowo wynagrodzenia i świadczenia za czas efektywnie nie przepracowany, stanowiące podstawę ustalenia wysokości nagrody oraz przypadki, w jakich można pracownikowi wypłacić „13” mimo nieprzepracowania w jednym zakładzie pracy całego roku (Dz.U. nr 5, poz. 29 i 30).

W świetle przepisów wymienionej ustawy pracownik po przepracowaniu nienagannie całego roku kalendarzowego ma prawo do nagrody z zakładowego funduszu nagród. Również prawo do takiej nagrody ma pracownik, który ze względu na organizację pracy w szkole zawarł umowę o pracę na czas określony (rok szkolny), pod warunkiem przepracowania całego okresu, na który została zawarta umowa o pracę, nie mniej jednak niż 6 miesięcy w danym roku szkolnym. Wysokość „13” uzależniona jest od przepracowanego okresu i tak, pracownik:

- po przepracowaniu roku — otrzymuje 50 proc. nagrody,
- po przepracowaniu dwóch lat — otrzymuje 75 proc. nagrody,
- po przepracowaniu co najmniej trzech lat — otrzymuje 100 proc. nagrody.

Osobom, które po uzyskaniu uprawnień do świadczeń emerytalnych lub rentowych podjęły pracę zawodową, okres zatrudnienia przed nabyciem uprawnień do tych świadczeń zalicza się do okresu, od którego zależy wysokość nagrody. W praktyce oznaczało to, że 100 proc. nagrody otrzymywały te osoby, których praca po przejściu na emeryturę lub rentę była pierwszym zatrudnieniem. W przypadku kolejnego zatrudnienia emeryt lub rencista otrzymywał nagrodę z zakładowego funduszu nagród, której wysokość była uzależniona od okresu zatrudnienia po przejściu na emeryturę lub rentę (50 proc., 75 proc., 100 proc.).

Wysokość nagród dla emerytów i rencistów rozstrzygnął dopiero Sąd Najwyższy, który 4 czerwca 1993 r. podjął następującą uchwałę: „Okres zatrudnienia przed nabyciem uprawnień do świadczeń emerytalnych lub rentowych zaliczany do okresu pracy, od którego w myśl art. 3 ust. 1 i 3 ustawy z dnia 10 lipca 1985 r. o rocznych nagrodach z zakładowego funduszu nagród w państwowych jednostkach organizacyjnych nie będących przedsiębiorstwami państwowymi (Dz.U. nr 32, poz. 141 ze zm.) zależy wysokość nagrody podlega zaliczeniu osobom, które podjęły zarówno pierwsze, jak też kolejne zatrudnienie po uzyskaniu uprawnień do tych świadczeń”. Tak więc Czytelniczka powinna po przepracowaniu całego roku szkolnego otrzymać nagrodę w wysokości 100 proc.

KWALIFIKACJE NAUCZYCIELA

Ukończyłam Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych — język angielski. Zdałam również egzamin licencjacki. Przez dwa lata pracowałam jako nauczyciel języka angielskiego w Zespole Szkół Zawodowych na podstawie umów o pracę na czas określony. Po tym okresie przez rok pobierałam zasiłek dla bezrobotnych. 1 września 1996 r. powróciłam do pracy w tej samej placówce i ponownie zatrudniono mnie na podstawie umowy na czas określony uzasadniając tym, że nie mam kwalifikacji do nauczania języka angielskiego w tego typu placówce. Nadmieniam, że nie zastępuję innego nauczyciela i jestem jedyną nauczycielką w tej szkole uczącą tego języka. Proszę o wyjaśnienie, czy ukończone Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych i egzamin licencjacki dają kwalifikacje do nauczania w ZSZ? (J.C. Przemysł)

W świetle art. 9 ust. 1 ustawy Karta Nauczyciela stanowisko nauczyciela może zajmować osoba, która:

- posiada wyższe wykształcenie z odpowiednim przygotowaniem pedagogicznym lub ukończyła zakład kształcenia nauczycieli i podejmuje pracę na stanowisku do którego są to wystarczające kwalifikacje,
- przestrzega podstawowych zasad moralnych,
- spełnia warunki zdrowotne niezbędne do wykonywania zawodu.

Szczegółowe kwalifikacje wymagane od nauczycieli oraz szkoły i przypadki, w których można zatrudnić nauczycieli nie mających wyższego wykształcenia określa rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 10 października 1991 r. (Dz.U. nr 98, poz. 433 ze zm.).

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

Zgodnie z § 7 ust. 2 rozporządzenia kwalifikacji do nauczania języków obcych, między innymi w szkołach średnich ogólnokształcących, szkołach średnich zawodowych czy w szkołach zasadniczych posiada osoba legitymująca się dyplomem ukończenia nauczycielskiego kolegium języków obcych. Tak więc Czytelniczka mając ukończone nauczycielskie kolegium języków obcych posiada kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w Zespole Szkół Zawodowych i powinna być zatrudniona na podstawie umowy o pracę na czas nie określony.

*

Od 12 lat pracuję na wsi jako nauczycielka i z tego tytułu otrzymywałam 10-proc. dodatek wiejski. Z dniem 1 września 1996 r. (po zmianie ustawy Karta Nauczyciela) pozbawiono mnie tego dodatku twierdząc, że nie posiadam wymaganych kwalifikacji. Posiadam wykształcenie wyższe pedagogiczne magisterskie z zakresu pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej, a pracuję w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym. Jestem nauczycielką mianowaną. Proszę o wyjaśnienie czy 10-proc. dodatek wiejski mi przysługuje, czy też nie? (J.S. Warlubie)

Zgodnie z art. 54 ust. 5 ustawy Karta Nauczyciela (w brzmieniu obowiązującym od 6 sierpnia 1996 r.) nauczycielowi posiadającemu wymagane kwalifikacje, zatrudnionemu na terenie wsi lub w mieście liczącym do 5 tys. mieszkańców przysługuje odrębny dodatek w wysokości 10 proc. wynagrodzenia zasadniczego. To, czy nauczyciel posiada wymagane kwalifikacje czy też nie, należy rozpatrywać w świetle przepisów rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 10 października 1991 r. (Dz.U. nr 98, poz. 433 ze zm.). Przy czym, zgodnie z § 12 rozporządzenia nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie rozporządzenia, tj. 31 października 1991 r., którzy spełniali wymagania kwalifikacyjne na podstawie dotychczasowych przepisów oraz uzyskali mianowanie, posiadają kwalifikacje w rozumieniu przepisów powyższego rozporządzenia. Oznacza to, że nauczyciele w dniu wejścia w życie przepisów art. 54 ust. 1 Karty Nauczyciela (6.08.1996 r.) zatrudnieni w określonym typie szkoły lub placówki oświatowej na podstawie mianowania posiadają pełne kwalifikacje do pracy w tej placówce i powinni otrzymywać 10-proc. dodatek wiejski.

NORMY ZATRUDNIENIA

Uprzejmie proszę o podanie przepisów regulujących normy zatrudnienia pracowników administracyjno-obslugowych zatrudnionych w szkołach i placówkach oświatowych? (I.S. Tomaszów Lubelski)

Obecnie obowiązujące w oświacie przepisy nie określają norm zatrudnienia pracowników administracyjno-obslugowych w szkołach i placówkach oświatowych.

O ilości etatów w danej placówce decyduje dyrektor, biorąc pod uwagę posiadane środki finansowe oraz potrzeby i specyfikę placówki. Zgodnie bowiem z art. 39 ust. 3 ustawy o systemie oświaty, dyrektor jako kierownik zakładu pracy decyduje w m.in. sprawie zatrudniania i zwalniania nauczycieli oraz innych pracowników szkoły.

ODPRAWA POŚMIERTNA

W sierpniu 1996 roku zmarł mój mąż. Czy pracodawca wypłaci mi odprawę pośmiertną i w jakiej wysokości? Zaznaczam, że mąż był emerytem i pracował na 3/4 etatu. (J.S. Kraków)

2 czerwca 1996 r. weszły w życie przepisy ustawy z dnia 2 lutego 1996 roku o zmianie ustawy kodeks pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. nr 24, poz. 110). Ustawa ta znówelizowała szereg przepisów kodeksu pracy, w tym również art. 93 kp regulujący odprawę pośmiertną. Zgodnie z nowym brzmieniem te-

go artykułu odprawa przysługuje rodzinie w razie śmierci pracownika w czasie trwania stosunku pracy lub w czasie pobierania po jego rozwiązaniu zasiłku z tytułu niezdolności do pracy wskutek choroby. Odprawę pośmiertną wypłaca pracodawca. Wysokość odprawy jest uzależniona od okresu zatrudnienia u danego pracodawcy i wynosi:

- jednomiesięczne wynagrodzenie, jeżeli pracownik był zatrudniony krócej niż 10 lat,
 - trzymiesięczne wynagrodzenie, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 10 lat,
 - sześciomiesięczne wynagrodzenie, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 15 lat.
- Wynagrodzenie to oblicza się według zasad obowiązujących przy ustalaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy.

Odprawa pośmiertna przysługuje:

- małżonkowi pracownika,
- innym członkom rodziny spełniającym warunki wymagane do uzyskania renty rodzinnej w myśl przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin.

Odprawę pośmiertną dzieli się w częściach równych pomiędzy wszystkich uprawnionych członków rodziny. Jeżeli po zmarłym pracowniku pozostał tylko jeden członek rodziny uprawniony do odprawy pośmiertnej, przysługuje mu odprawa w wysokości połowy odpowiedniej kwoty według wymienionych wyżej zasad.

Pracodawca jest zwolniony z obowiązku wypłaty odprawy pośmiertnej, jeżeli ubezpieczył pracowników na życie i z tego ubezpieczenia rodzinie pracownika w razie jego śmierci będzie przysługiwało od zakładu ubezpieczeń odszkodowanie w wysokości co najmniej równej tej odprawie.

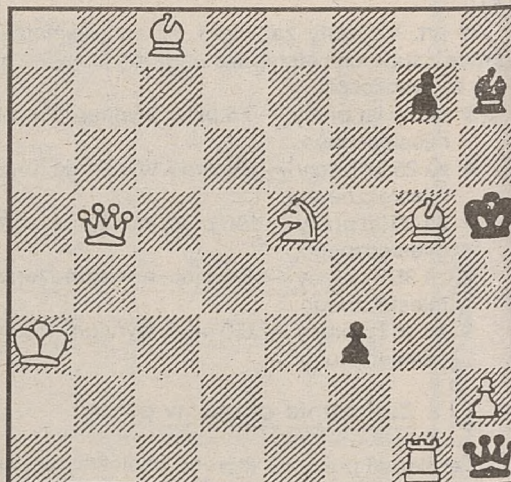
Z uwagi na to, że zainteresowana nie podała jak długo mąż pracował u ostatniego pracodawcy, czy są inne osoby uprawnione do tej odprawy, jak również brak jest informacji o ewentualnym ubezpieczeniu na życie pracowników przez pracodawcę w zakładzie ubezpieczeń, nie można jednoznacznie odpowiedzieć Czytelniczce, czy przysługuje jej odprawa od byłego pracodawcy męża i w jakiej wysokości.

Powyższe wyjaśnienia powinny pomóc jednak w odpowiedzi czy, kiedy i w jakiej wysokości rodzinie przysługuje odprawa pośmiertna. Należy zaznaczyć, że zgodnie z art. 12 ustawy zmieniającej kodeks pracy w okresie 3 lat od dnia wejścia w życie ustawy, stosuje się dotychczasowe przepisy kodeksu pracy dotyczące odprawy pośmiertnej, jeżeli są one korzystniejsze dla osoby uprawnionej.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 7



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Ka3, Hb5, Wg1, Gc8, Gg5, Se5, h2
Czarne: Kh5, Hh1, Gh7, f3, g7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH I SPRZĘTU JORDANOWSKIEGO

63-600 Kępno, ul. Wrocławska 23
tel. (0-647) 245-45
tel./fax (0-647) 232-08

Oferuje po cenach producenta:

- meble szkolne
- sprzęt jordanowski
- sklejkę profilowaną na siedziska i oparcia, lakierowaną oraz surową.

Zapewniamy transport.

**Większe zamówienia
dostarczamy bezpłatnie.**

Jedyny na polskim rynku tak obszerny i zawsze aktualny

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

przeznaczony dla różnego typu placówek oświatowych.

Książka – 3 tomy – ponad 800 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści

lub
program komputerowy – wersja dla DOS lub Windows.
Opracowanie zawiera:

- 340 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń: Sejmu, Rady Ministrów, Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Finansów, Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, Ministra Zdrowia, Ministra Kultury i Sztuki oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego,
- 440 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 121 wzorów druków, umów, regulaminów,
- całość uzupełniona kilkudziesięciostrońnicowym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych ...

Książkę lub program wykorzystuje blisko 7000 placówek. Baza danych od 5 lat jest systematycznie aktualizowana.

Od 15 grudnia – w sprzedaży IV wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 listopada 1996 r.

Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:

Bohdan Orłowski
firma: PROGRAMOWANIE KOMPUTERÓW
05-510 Konstancin-Jeziorna
ul. Batorego 16
P.O. BOX 43
tel. (0-22) 756 42 73

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK

oferuje Państwu

Tablice Rozkładu Zajęć Lekcyjnych

trwała, estetyczna, czytelna, nieoceniona przy układaniu planu lekcji, niezastąpiona w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim. Jeden wydatek na wiele lat!

Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.

Polecamy

Namawiamy

Zapraszamy

PW KWAK Kczewo 83-304 Przodkowo

Tel. 058-81-97-08

OGŁOSZENIA DROBNE

Małżeństwo: geograf i geograf, informatyk poszukuje pracy w szkole, w każdym miejscu Polski wraz z mieszkaniem. Beata Stępień, ul. Tatrzań-

ska 126, 25-550 Kielce, tel. (0-41) 331-10-58.

Nauczycielka języka niemieckiego, wykształcenie wyższe, poszukuje pracy z mieszkaniem (najchętniej w mieście). Wiadomość: 84-352 Wicko 24/10.

DYREKCJA

PAŃSTWOWEGO MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO
W WARSZAWIE

Serdecznie zaprasza
do zwiedzenia wystawy

ALFABET ARCHITEKTURY GOTYCKIEJ

Która jest czynna w siedzibie Muzeum
(budynek Arsenалу) przy ulicy Długiej 52

od poniedziałku do piątku w godzinach 9 - 16
w niedziele wstęp wolny w godzinach 10 - 16
w soboty i 3 niedziele miesiąca Muzeum nieczynne

Zgłoszenia telefoniczne wycieczek: Dział Wystaw i Popularyzacji PMA
tel. 31-15-37, Warszawa, ul. Długa 52 (Arsenał)

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 125-603, 125-593

WARSZTAT RYBACKI



Adam Nowak

42-583 Bobrowniki
ul. Sienkiewicza 243
tel. (0-32) 187-32-72
fax (0-32) 187-42-62

Siatki sportowe; ochronne do
hal sportowych i sal gimnastycznych.

ZEGARY SZKOLNE

włączające dzwonki,
światła nocą, alarmy

BEZSTRESOWE DZWONKI
automatyczna łącznica telefoniczna

CYFROWE TABLICE wyników sportowych

najniższe ceny najwyższa jakość

PAWTRONIK

elektronika profesjonalna

tel. (0-22) 37-05-87

01-459 Warszawa ul. Górczewska 163B

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• **meble szkolne**

Zapewniamy transport. Większe
zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, 14 gier, czas 30 sek,
przebiegi osobiste, grafika
do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!

Tel./Fax (0-22) 720-22-20

mgr inż. Stanisław Gardynik

05-090 Raszyn, Olszowa 68



NASZE KSEROKOPIARKI MA PONAD 1300 SZKÓŁ W 40 WOJEWÓDZTWACH



KOCHANI DYREKTORZY

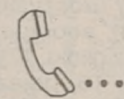
Proponujemy Państwu tanie kserokopiarki RICOH z gwarancją na:

- bęben do 300 000 kopii - 300 zł,
- developer na 80 000 kopii - 160 zł,
- toner od 3 do 13 000 kopii - 70 zł.

Prędkość kopiowania 15-53 kopii/min.

Policzmy razem koszt wykonania 1 kopii w naszych kserokopiarkach:

$$KOSZT = \frac{300 \text{ zł}}{300 000 \text{ bęben}} + \frac{160 \text{ zł}}{80 000 \text{ developer}} + \frac{70 \text{ zł}}{7 000 \text{ toner}} = 0,013 \text{ zł/130 starych złotych}$$



032-171 55 83
032-176 32 90

W RAZIE AWARII/KRADZIEŻY
KABLA PROSIMY DZWOŃC
NA PODANE OBOJ
TELEFONY KOMORKOWE

090-31 46 90
090-31 46 95
090-30 82 11
090-30 25 20

ZAPEWNIAMY:

- gwarancję na zakupione kserokopiarki,
- niską awaryjność, solidną technologię i wytrzymałość,
- znakomite parametry i wielofunkcyjność za niską cenę,
- serwis gwarancyjny i pogwarancyjny,
- zaopatrywanie we wszystkie materiały eksploatacyjne z dostawą na miejsce,
- możliwość wymiany kserokopiarki w miarę wzrostu potrzeb, zmiany,
- w razie poważniejszej awarii podstawienie kserokopiarki zastępczej,
- w rozliczeniu możliwość odebrania kserokopiarki RICOH=NASHUA=INFOTEC,
- PROPONUJEMY GRATIS:
- transport i instalację,
- szkolenie obsługi i pierwszy przegląd,

ceny nie zawierają VAT

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał wynosi 18,20 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PKB S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:

do 05.12 — na I kwartał roku następnego

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia

— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.

Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.

Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok. Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KRZYSZTOF KARULAK

ALEKSY

W ramach intensyfikacji przygotowań do samodzielnego analizowania tekstów literackich przez uczniów, postanowiłem zwiększyć ilość lekcji wypełnionych zajęciami praktycznymi. Kiedy tylko jest to możliwe, opracowuję zestaw precyzyjnych i szczegółowych pytań-poleceń tak, by uczeń musiał wszechstronnie i metodologicznie wertować utwór. Prawidłowa odpowiedź na jedno pytanie umożliwia bowiem znalezienie odpowiedzi na następne. Cała zabawa kończy się sformułowaniem głównej myśli ideowej i określeniem podstawowych wyznaczników artystycznych. Inaczej mówiąc, przy pomocy opracowanej przeze mnie instrukcji i z moją doraźną pomocą (w trakcie zajęć udzielał pomocy potrzebującym wsparcia) edukowany sam „rozwiązuje zagadkę”. Zasadniczy cel lekcji tkwi w uczeniu się metodologii analizy tekstu literackiego. Do takich ćwiczeń najlepsze są krótkie utwory.

Opisywane ćwiczenia zwykle tylko rozpoczynałem w klasie pierwszej liceum (i to na zajęciach kółka polonistycznego). Ich nasilenie przypadało na klasę II i III. W tym roku postanowiłem zmienić strategię. W początkowych miesiącach roku szkolnego, na tekstach antycznych oraz Biblii przećwiczyłem poszczególne fazy i sposoby analizowania, by już przy średniowieczu spróbować zasygnalizowanej metody.

W dniu poprzedzającym lekcje poświęcone „Legendzie o świętym Aleksym” uczestniczyłem w ważkiej konferencji. Wróciłem do domu późnym wieczorem. Układanie instrukcji zajęło mi kilka godzin. Około drugiej w nocy uznałem, że udało mi się znaleźć rozwiązanie, które umożliwi uczniom samodzielne ustalenie, że Aleksy praktycznie realizował zasadę „przez modlitwę, cierpienie i ascezę do świętości”, (jeden z wzorów osobowych średniowiecza), a cały utwór to — żywot. Pozostało mi tylko przepisanie instrukcji na maszynie i powielenie na kserokopiarce.

Z zadowoleniem, ale i ciekawością wkroczyłem do klasy. Rozdałem instrukcje. Mło-

dzień miała już otwarte podręczniki i zgromadzone słowniki. Po krótkim objaśnieniu przystąpiliśmy do pracy. Niestety, natychmiast zaczęły się nerwowe pomruki. Za chwilę najodważniejszy z uczniów zakomunikował mi, że pytania chyba dotyczą innego tekstu, bo na te odpowiedź nie jest możliwa. Zaskoczony chwyciłem pierwszy z brzegu podręcznik. No i wpadłem w zdumienie. Zamieszczony fragment obejmował wyłącznie wersy z ostatniej części „Legendy...” (cudowna śmierć), a ja przygotowałem instrukcję z pytaniami dotyczącymi również inwokacji oraz części dotyczącej praktykowania cnót. I tak cała moja praca poszła na marne.

Poszukiwania winnych zacząłem od siebie, nic bowiem nie usprawiedliwia faktu, że nie sprawdziłem czy w podręcznikach uczniów zamieszczone są te same fragmenty utworów, co w moim. Nie sądzę jednak, by mój grzech można było uznać za główny.

Podręcznik „Starożytność — Oświecenie” autorstwa M. Adamczyk, B. Chrzastkowskiej i J.T. Pokrzywnika jest w szkolnym obiegu od 1987 roku. Od początku miał — obok wybranych tekstów i niezbędnych informacji — kontynuację i nawiązania, konteksty interpretacyjne, ćwiczenia lekturowe, pytania kontrolne i wskazówki bibliograficzne. Za to go cenilem i cenię. Ostatnio jednak obcowalem z nim cztery lata temu, bo od kilku lat mam w etacie 6 godzin zajęć z młodzieżą. W przeszłości bywało inaczej. Dziś w domowej bibliotece mam trzy egzemplarze tego podręcznika. Niestety, ostatnie z 1992 roku. Jest to jednak wydanie, które pojawiło się na rynku już po ostatniej zmianie programu nauczania. Może dlatego nie uważałem za celowe kupowanie następnego egzemplarza. Poza tym na początku roku szkolnego sprawdziłem informacje we wszystkich wydaniach i nigdzie nie znalazłem wzmianki, by coś uzupełniano, poprawiano czy zmieniano. W tej sytuacji wydawanie 14 złotych (taka cena obowiązywała za ten podręcznik ostatniego lata) uznać należałoby za rozrzutność. Polskie szkoły nie mają

przecież w zwyczaju kupowania podręczników nauczycielom, choć jest na to odpowiedni zapis w zarządzeniu ministra. Z głodowej pensji trzeba więc jeszcze sporo dolożyć do prawa wykonywania pedagogicznego fachu.

Zastanówmy się, czym podyktowana została zmiana tekstu w kolejnym wydaniu podręcznika, której nie odnotowano w metryczce? Na pewno nie względami programowymi. W programie bowiem stoi zapisane jak wót, że nauczyciel ma obowiązek zapoznać ucznia z gatunkami literackimi średniowiecza i wzorcami postaw życiowych, w tym świętych. W lekturze obowiązkowej (wersja A programu) świętych jest dwóch: Aleksy i Franciszek. „Kwiatki świętego Franciszka” podręcznik pomija milczeniem. Do ćwiczeń pozostaje więc tylko fragment tekstu o świętym Aleksym. Aby sprostać wymaganiom programu, trzeba w tej sytuacji opowiedzieć uczniom o budowie całego utworu i treść części głównej lub zalecić nabycie innego podręcznika. Można też skorzystać z podręcznika pomocniczego, tylko że właśnie jedyna „Antologia tekstów dla uczniów pierwszej klasy szkoły średniej” z 1995 roku nie będzie — jak poinformował mnie wydawca — wznawiana.

Po analizie zamieszczonego w podręczniku fragmentu „Legendy o świętym Aleksym” uczeń będzie wiedział jedynie to, że Bóg nagroził poświęcenie bohatera i przyjął go do grona świętych, co zakomunikował przez serię cudów. Za co? A to już pozostanie tajemnicą. Rozumiem oczywiście, że asceza Aleksego budzi dziś uśmiech na ustach uczniów. Scena rozgrywająca się w noc poślubną, kiedy kandydat na świętego wyrzeka się radości obcowania z młodą żoną, nie pobudza współczesnej młodzieży do ofiary, a zwyczajnie — staje się obiektem ironicznych uwag. Względy wychowawcze kłócą się z faktycznymi efektami. Czyżby więc decydenci prawdę pożądaną stawiali ponad prawdę historyczną?

Nie wiem, czy o zmianach fragmentów tekstów w podręcznikach decydują aspekty wychowawcze, czy po prostu interes wydawcy. Wiem natomiast, że podręcznik powinien umożliwiać realizację programu nauczania. Jeśli Aleksy prezentuje zdezaktualizowaną metodę dochodzenia do świętości, to lepiej go usunąć z programu niż manipulować jego biografią. Jeśli zmienia się teksty, by zmusić uczniów i nauczycieli do kupowania wyłącznie nowego wydania, to wydawców żerujących na dogorywającej oświacie należałoby określić kilkoma niecenzurowanymi słowami. A zawsze pod informacją o kolejności wydania należy zamieszczać uwagę: zmieniono, rozszerzono czy uzupełniono.

Poziomo:

1) kłopot, zmartwienie, 5) ludowy instrument smyczkowy, 8) miasto w Grecji, 9) pogardliwie o starym, zniedołężniałym człowieku, 10) amerykańska śpiewaczka operowa, Murzynka, 11) wyjątkowo przyjemne przeżycie artystyczne, duchowe, 14) Luigi, włoski kompozytor, autor baletu „Czerwony płaszcz”, 17) znana pięcioboistka polska, 19) morze między archipelagiem Sulu a wyspami Mindanao, 20) brak szczęścia, powodzenia, 21) w średniowiecznym państwie Franków kategoria półwolnej ludności, 22) zbrojny spisek, bunt, 23) wypadowa, techniczna lub ekonomiczna, 25) punkt odniesienia w astronomicznych pomiarach azymutu, 28) oddaje krew, 31) żniwa trzciny cukrowej na Kubie, 32) septicemia, 33) skała osadowa z dużą zawartością chalcedonu, 34) surowiec na cynadry, 35) twarde włókno z liści agawy.

Pionowo:

1) dawny wypad wojska w głąb obcego terytorium, 2) kontenans, 3) podgatunek bydląt w Indiach, 4) miasto nad Iną, 5) ptasia oferra, 6) cierpienie objawiające chorobę alergiczną, 7) żywica naturalna o zapachu terpentyny, 12) uroczyste odprawianie nabożeństwa, 13) aborygen, 15) osąd, 16) farba brunatna z glinki, 17) jedna z monoteistycznych religii, 18) pojazdowy lub lodowy, 23) dawniej łobuz, próżniak, 24) łagodny wiatr, 26) wkład u Anglika, 27) rytualny posiłek wolnomularzy, 28) Salwadore, malarz hiszpański, autor „Płonącej żyrafy”, 29) teatralny, kinowy lub telewizyjny, 30) zabytkowe miasto we Włoszech.

Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 71 utworzą hasło — porzekadło ludowe. Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody niespodzianki.

Najtrafniejszym ponoć symbolem cnót brytyjskiego wywiadu stały się trzy małpki, z których pierwsza zamyka sobie łapkami pyszczek, druga zakrywa uszy, a trzecia zasłania oczy. Czyli — nic nie widziałam, nic nie słyszałam, nic nie powiem. Jak twierdzą specjaliści, stosowanie tych cnót w praktyce szpiegowskiej wyniosło brytyjskich agentów na szczyty profesjonalizmu. Okupowaliby je pewnie do dziś, gdyby niejaki Philby nie zwiął do KGB, a na wierzchołek nie wdrapali się fachmani z Izraela. Co ponoć wcale nie było takie trudne, gdy miało się swoich ludzi w każdym rządzie na świecie, o czym skwapliwie przypomina emitowany właśnie w telewizji publicznej serial o szpiegach wszechczasów. Z wielkości anglosaskiej zostało zatem niewiele, ale przynajmniej cnoty pozostały. I co ciekawe, wciąż odnoszą sukcesy. Co widać zwłaszcza nad Wisłą.

Gdy minister finansów, czyli jeden z najważniejszych ludzi w kraju, miał odejść, to kogo zapytać, nic nie widział, i nic nie słyszał. Rzeczniczy prezydenta i premiera zapomnieli języków w gębach i ani mru mru. A politycy snują pajęczę nici łączące centro-lewicę UW z liberalnym skrzydłem SDRP, zastanawiając się, co

CNOTA
NIEPAMIĘCI

stanie się z posłanką Sierakowską i Szmajdzińskim na dodatek. Nie bez przyczyny w MEN zawiąło unijnę, a Gazeta dziwnie przestała szarpać ministra. Ponieważ każdy hrabia ma swój Mosad, gwałtownie szukam nawet zbiedniałego, byle się tylko z czegoś dowiedzieć, zwłaszcza że najwyższy czas zdecydować się albo na centro-liberałów z lewej albo neosocjalistów z prawej.

Wszystko wskazuje, że wywiadowcze cnoty przyswajają sobie coraz więcej ludzi. Nic nie widzieli, nic nie słyszeli i nic nie pamiętają! Oto na przykład w radio „S” podsłuchałem przeglądu prasy i o tym, że radni gminy Centrum na skutek błędnej decyzji poczynili spustoszenia w kasie miejskiej rzędu paru miliardów złotych. Jednocześnie ta sama „S-ka” poinformowała, że w jednym z urzędów skarbowych wykryto szajkę, która podrabiała PIT-y, dzięki czemu wyprowadziła z kasy państwa kolejne dwa miliardy stałych złotych. Dziennikarz radia „S”, który ten przegląd prowadził zakończył go słowami — apelem: narodzie, kochany narodzie dokąd zmierzasz?! Jeśli się do tego dołoży informacja o wysokości diet warszawskich radnych, które wskazują jak „robić pieniądze” na samorządowych posadach, a także wiadomość, że w głosowaniu radnych przepadała propozycja, aby zakupić... alkomat dla badania stopnia trzeźwości ciał wybieralnych, to istotnie w każdym krew się zagotuje i osobisty szczyrzyk otworzy mu się w kieszeni... Kiedy słuchałem alarmów radia „S”, pierwszą rzeczą, jaka przyszła mi do głowy, była refleksja, że... sam tego chciałeś Grzegorz Dyndało. Bowiem w końcu to ta formacja przejąwszy władzę sześć lat temu wszystkich nas przekonała, że za pracę trzeba płacić, zwłaszcza jeśli jest to praca w organach samorządowych, które są wreszcie prawdziwymi gospodarzami. Jak dotąd widać, że z tym gospodarzeniem bywa bardzo różnie, odpowiedzialności za błędne decyzje praktycznie nie ma żadnej, ale wynagrodzenia i diety skoczyły w górę, że ho, ho! Nie mam nic przeciwko wysokim zarobkom, przeciwnie, im wyższe ludzie będą mieli wynagrodzenie, tym większe podatki wpłyną do kasy państwa. Ale będę jednak protestował, jeśli okaże się, iż za ogromnymi wynagrodzeniami nie idzie odpowiedzialność za błędy. A niestety nie zadbały o to dotychczasowe rządy, także opozycyjne. Kult bogacenia się urosł jak gigant, a uczciwość skarłała. Tylko że nikt o tym, dlaczego tak się stało, nie chce dziś ani słyszeć, ani pamiętać.

Przed niedawnym kongresem UW w specjalnych unijnych wydawnictwach odczytałem kilka ocen stanu i perspektyw oświaty. A wśród nich i te podkreślające należyte wynagrodzenia na początku dekady i wciąż niewystarczające dzisiaj. Autorem powyższych refleksji gratuluje zaniku pamięci w odpowiedniej chwili. Bo widać nie pamiętają lub nie chcą, że przyzwoite płace w tamtym okresie, to efekt jeszcze PRL-u i ustawy zapewniającej korzystną wysokość nauczycielskich pensji. Na łeb zaczęło to spadać właśnie w pierwszych latach dekady. Nie chciałbym przez to chwalić obecnej koalicji, ale trzeba szczerze powiedzieć, że to za jej rządów wynagrodzenia powoli pięły się w górę. A nie zauważy się tego tylko wtedy, gdy zamknie się oczy i wyłączy komórki pamięci.

Biorąc pod uwagę, iż sezon mamy wyborczy, cnoty wywiadowcze stają się także cnotami politycznymi. I wiele wskazuje, że co i rusz zaskakiwać nas będą różne taski niepamięci, jakże przydatne w wyścigach po mandaty. Ale za to później znów przyjdą normalne lata...

WOJCIECH SIERAKOWSKI

RADA W RADĘ nr 4

1		2		3		4		5		6		7
51			19	62					48	68		45
				8								
		13		39	53		1	14				23
9								10				
	50		6			69		37			2	
				11	12		13					
57		21				41	20			71		
14	15		16						17		18	
43			54		3		11		30		36	47
			19									
	7		28			31			46			
20								21				
56		40			35		8		65		5	16
			22									
	27			24		60	15				67	
23		24							25	26		27
34			32						10	63		64
				28		29		30				
			42		55	33	58					25
31								32				
9	26		12					17	52	49		
				33								
		38			70	61						4
34								35				
66			29	44					59		18	22